SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 116 (1124) DNIA 26 PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU ROK XV

Rotholc w teamie Europy

Nowe szczegóły o eliminacjach do meczu z Ameryką

W ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego" pisaliśmy o eliminacjach przed projektowanem spotkaniem Ameryka — Europa, które były przedmiotem rozważań ostatniego posiedzenia zarządu P. Z. B.

Fiba zaproponowała P. Z. B. przeprowadzenie tych eliminacyj w Polsce. P. Z. B. w zasadzie zgodził się na tą propozycję, którą również przyjęły trzy inne państwa, a mianowicie: Węgry, Włochy i Niemcy. Fiba doniosła P. Z. B., że jest skłonna oddać przeprowadzenie eliminacyj Polsce pod warunkiem, że P. Z. B. zagwarantuje jej 1000 dolarów, na co zarząd P. Z. B. na swem ostatniem posiedzeniu się zgodził.

Eliminacje przewidziane są na dwa dni i projektowane w ten sposób, że 16 najlepszych pięściarzy Europy spotka się z 16 Polakami pierwszego dnia, drugiego zaś walczyliby zwycięzcy z pierwszego dnia, między sobą.

Dalej zaznacza Fiba w swem piśmie, że gdyby z jakichkolwiek powodów do eliminacyj nie doszło, do reprezentacji Europy już dziś przewidziany jest Rotholc.

W najnowszym biuletynie Fiby rozpisane zostało przeprowadzenie mistrzostw Europy w roku 1937. Po wysondowaniu opinji p. p. Kankovskyego i Ruedigera, którzy przyrzekli starania Polski w imieniu Węgier i Niemiec poprzeć, zarząd P. Z. B. zdecydował ubiegać się o przyznanie mu organizacji mistrzostw Europy w Poznaniu.

W tym celu wybrano specjalną komisję w składzie wiceprezesa P Z. B. inż. Suligowskiego, przewodniczącego wydziału spostowego p. Cynki.sekretarza p. Rybarczyka. skarbnika p. Nowickiego i przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich p. Suszczyńskiego, która rozpatrzeć ma organizację mistrzostw i przedstawić zarządowi odpowiednie wnioski.



SZ. ROTHOLC

*

ŚLĄSK — POZNAŃ W BOKSIE

W dniu 31 października dojdzie do skutku oddawna planowany pięściarski mecz międzyokręgowy Górny Śląsk — Poznań. Spotkanie powyższych okręgów miało się odbyć początkowo w dniu 1, potem 2 listopada dyrekcja policji w Katowicach odmówiła jednak wydania zezwolenia (Wszystkich Świętych), tak, że zawody przesunięto na czwartek dn. 31 b. mies.

Na baczną uwagę zasługuje skład ósemki śląskiej, który został onegdaj ustalony przez kapitana Śl. O. Z. B. Uderza fakt wystawienia Świrka oraz Bieńka w wadze lekkiej. Ostatni nie ukazał się jeszcze w ringu jako zawodowiec i mimo podpisania umowy z p. Frankiem, może być uważany za „amatora". Drugi wykazał słabą formę, a podejrzana jest też waga lekka, w której zawodnik ten dotychczas nie walczył. Inne kandydatury nie budzą większych obaw.

Skład reprezentacji Śląska podajemy według kolejności wag: Polok (Ruch), Jarzombek (I. K. B.), Matuszczyk (Policyjny K. S.), Beniek (K.S. Ruch), Świrk („IKB"), Wiedeman (Ruch), Kolonko (Ruch), Wrazidło (Ruch). Na rezerwowych wyznaczono zawodników następujących: Mrozek (IKB), Nowakowski (PKS), Manecki (Ruch), Kłoda (IKB), Gburski (PKS), Kowaczek (Slavia), Kurka (27 Orzegów), Wocka (06 Mysłowice).

Mecz odbędzie się w Katowicach na sali Powstańców, o godz. 20-ej.

Skład Poznania przedstawia się następująco: Sobkowiak (rez. Koziołek), Wirski (Janowczyk — Sokół), Niemczyk — Goplania (Walkowiak — Strzelec), Kajnar (Jarecki), Kruszyna (Sipiński), Lewandowski — Cujavia (Dankowski — Sokół), Przybylski — Sokół (Klimecki — HCP), Piłat (Adamczyk — HCP).

*

Pertraktacje o rozegranie meczu międzypaństwowego z Belgią w dniu 8 grudnia w Poznaniu zostały ostatecznie sfinalizowane. Drugi mecz Belgijczyków, jako reprezentacji Brukseli, odbędzie się 10 grudnia w Łodzi lub w Warszawie.

Chmielewski otrzymał już kartę powołania do wojska. Rozpoczyna on służbę 2 grudnia w kadrze samochodowej w Łodzi.

Pobyt trenera Smitha w Łodzi przedłużono do końca listopada.

BOKSERZY WĘGIERSCY W WILNIE

Bokserska drużyna węgierska, która w lutym udaje się do Łotwy, chce zatrzymać się podczas swego przejazdu przez Wilno i rozegrać mecz z reprezentacją tego miasta. W skład drużyny węgierskiej wchodzą m. in. tacy wybitni pięściarze, jak mistrz Europy Szigeti, Kubinyi i Enekes.

W grudniu odbędzie się w Rydze Międzynarodowy turniej bokserski, na który Łotysze zaprosili trzech pięściarzy wileńskich.

DWA WIELKIE MECZE BOKSERSKIE.

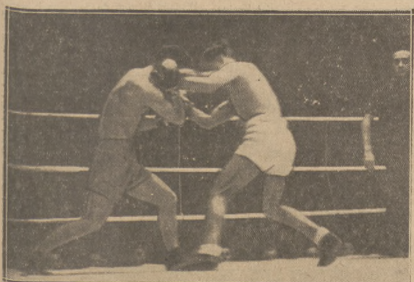
Dwa wielkie mecze bokserskie odbędą się niebawem 1 listopada — walczy w Nowym Jorku Primo Carnera z Walterem Neuselem. 4-go grudnia Joe Louis będzie usiłował znokautować Paolino, który nigdy jeszcze nie znalazł się na deskach.

Lasky — Baer mecz ten ma się odbyć w tym sezonie w Kalifornji. **(gr.)**

Risko - Pyłkowski pobił na punkty w 10-u rundach Palutisa Schrantoniana.

Dubliński zremisował w Nowym Jorku z Izzi Jannazzo. Mecz trwał 10 rund.

Frank Battaglio zwyciężył na punkty po 10 rundach znanego murzyna Phagana.



MISTRZ ŚWIATA BALTAZAR SANGCHILI
walczył w Madrycie z Włochem Magnolli i zwyciężył na punkty. Sangchili w białych spodenkach



LEKKOATLECI LEGJI W ŁODZI
na meczu z repr. miasta wystąpili w składzie (od lewej): Guhl, (kier. sek.) Ondczak, Łada, Noji, Kozłowski, Serbin, Siedlecki, Downarowicz, Krawczyk, Maszewski i Szczerbicki

Oficjalna lista P.Z.L.T.

Tłoczyński niesklasyfikowany. Fatalny dorobek pań

Komisja sportowa — P.Z.L.T. opublikowała oficjalną listę klasyfikacyjną na rok 1935.

Panowie: 1) Hebda Józef (2). 2) Tarłowski Kazimierz (3—4). 3) Wittman Ernest (3—4). 4-5-6) ex aequo Majewski Andrzej (10). Popławski Ludomił (9). Spychała Czesław (5—6). 7-8) ex aequo Bratek Walenty (5—6). Kołcz Tadeusz (10—13). 9) Horain Witold (—). 10) Kołcz Stefan (10—13). 11) Phahl Jan (—). 12) Herbst (14—16).

Niesklasyfikowani spowodu niedostatecznej ilości gier: Altschüller, dr. Foerster, Stahl, Tłoczyński I.

Panie: 1 Jędrzejowska Jadwiga (1). 2) Volkmer - Jacobsenowa Gertruda (2). 3-4) ex aequo. Jedrzejowska Zofja (—). Neumanówna Antonina (5). 6) Lilpopówna Elżbieta (3).

Niesklasyfikowane: Dubieńska, Johnowa, Orzechowska, Stephanówna.

Juniorzy: 1) Kurman (Lwów). 2) Gottschalk (W-wa). 3) Tłoczyński Ks. (Poznań). 4) Czajkowski (Kołomyja). 5) Strzelecki (W-wa). 6) Kończak (Katowice), 7) Biechowski (Bydgoszcz), 8) Cieślikowski (Lwów), 9) Kiełkowski (Katowice) 10) „Mieczysławski" (Poznań).

W nawiasach miejsce klasyfikacyjne w r. 1934

*

Na temat powyższej listy zagadnęliśmy kapitana związkowego, aby udzielił nam swych komentarzy.

— Na liście uderza brak Tłoczyńskiego, uważam jednak, że Komisja Sportowa miała rację nie klasyfikując tego gracza. Tłoczyński przez wiele miesięcy był niedysponowany i zupełnie nie grał, a wiele jego rezultatów datuje się z czasów kiedy jeszcze całkowicie nie doszedł do zdrowia.

Pierwsze miejsce Hebdy uważam za niewątpliwe mimo, iż słyszałem zdanie, że wobec dwukrotnej porażki z Wittmannem, lwowianin powinien to miejsce podzielić. Uważam jednak, że ze względu na prestiż narodowych mistrzostw, na miejsce to Hebda zasłużył. Pozatem bądź co bądź, ma on takie zwycięstwa nad graczami zagranicznymi jak Caską, Ellmerem, Rado, Avorym, Petersem, Henklem, Kirbym, Palladą, Gabrowitzem, które muszą być brane pod uwagę.

Trudności rozpoczęły się przy klasyfikowaniu Majewskiego, Popławskiego i Spychały. Ponieważ Majewski nigdy się nie spotkał ze Spychałą ani Popławskim, a Popławski — Spychała są na remis więc uważałem, że najsprawiedliwsze wyjście będzie umieszczenie tych zawodników ex aequo.

Po raz pierwszy na liście znalazł się Phahl, który mimo, iż pobił dwa razy Kołcza II, oraz Kołcza I, jednak nie mógł być ulokowany wyżej, gdyż nie brał udziału ani w mistrzostwach narodowych ani międzynarodowych.

Klasyfikowanie pań jest złem koniecznem i gdyby to było możliwe ze względów formalnych — to chętnie poza Jędrzejowską nie określałbym miejsc innych pań zupełnie.

Klasyfikację juniorów uważam jako bodziec dla młodzieży do dalszej solidnej pracy. Lista ta jest oparta na wynikach osiągniętych podczas trzech turniejów dla naszej młodzieży tenisowej.

Klasyfikacja oparta na tych przesłankach niewątpliwie zachęci młodzież do licznego uczestnictwa we wszystkich większych turniejach organizowanych specjalnie dla niej

WALNE ZEBRANIE P. Z. L. T.

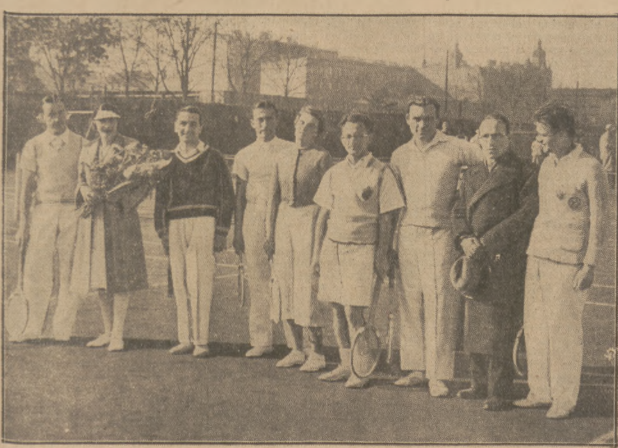
Doroczne walne zebranie Polskiego Związku Lawn - tenisowego odbędzie się dnia 15 grudnia w Warszawie.

BOROTRA MISTRZEM ANGLJI

Turniej o mistrzostwo Anglji na kortach krytych został zakończony. Borotra zdobył drugi tytuł, bijąc wraz z Scriven w półfinale mixta Yorke, Lysaght 6:4, 6:4, a w finale King, Wilde 2:6, 6:4, 6:4. Dubla wygrali Prenn, Jones bijąc Oliffa, Wilde 6:4, 11:13, 6:1, 4:6, 6:3:



SCENA Z MECZU RUGBY W AMERYCE
Dowodzi ona jaskrawo, że nasza piłka nożna jest dziecinną zabawą.



TENISOWA REPREZENTACJA KRAKOWA
która uległa w meczu ze Śląskiem 3:10. Bielecka, Paralińska, Horain, Herbst, dr. Liebling, Lehner, Bielecki, Ogrodziński (mistrz Krakowa).





DWA MOMENTY Z MECZU POGOŃ — CRACOVIA 3:1

Matyas mija Pająka i strzela drugą bramkę

Luchter w pojedynku o piłkę z Pająkiem

Niedziela ligowa 27. X.

Pogoń — Śląsk, Ruch — Garbarnia, Ł. K. S. — Cracovia, Legja — Warszawianka, Wisła — Polonja, — oto program niedzielnych rozgrywek ligowych.

Kilka słów, kilka wierszy, a jednak — wiele treści kryje w sobie, wiele tajemnych nadziei, cichych tragedyj, głębokich przeżyć i rozczarowań.

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi dobiegają końca. Jeszcze sześć niedziel i w tabeli ligowej nie będzie już białych plam. Kwadraty jej zapełnią się cyframi, których suma ustali ostatecznie lokatę każdej drużyny. Znikną możliwości korektur i zmian. Wobec faktów stworzonych na arenie walki nie pomogą żadne uboczne względy. Twarda logika cyfr obróci w niwecz wszelkie kombinacje i nadzieje. Nawet dostojnik, zejdzie do roli proletarjusza, gdyż nie umiał swej godności ligowej obronić...

Dziś istnieje jeszcze możliwość pokierowania własnym losem. Jeszcze nie zapadła klamka. Dostać się można — coprawda nie wszystkich to już dotyczy — zarówno na tron mistrzowski, można też i uniknąć przykrego losu spadku z Ligi. Trzeba jednak zdobyć się raz jeszcze na maksymalny wysiłek na wydobycie wszystkich moralnych i fizycznych atutów.

POJEDYNEK POGONI Z RUCHEM

trwa w całej pełni. W niedzielę toczyć się będzie zarówno na boisku lwowskiem, jak i w Wielkich Hajdukach. W stolicy Małopolski Wschodniej bawić będzie Śląsk, który ewentualnem zwycięstwem ma zapewnić sobie ostatecznie prawo pobytu w Lidze, a równocześnie podeprzeć szanse Ruchu — na mistrzostwo.

Pogoń ma ze Śląskiem do wyrównania rachunek z wiosny, kiedyto niespodzianie przegrała 0:1. Zresztą i bez tego lwowianie muszą dążyć za wszelką cenę do zwycięstwa, gdyż potknięcie się na własnem boisku przekreśliłoby prawdopodobnie cały tegoroczny dorobek. Śląsk jest przeciwnikiem ciężkim. Potrafi on na obcem boisku walczyć z równą zaciętością, jak u siebie, to też Pogoń stanie przed ciężkiem zadaniem, tembardziej, że forma jej pozostawia ostatnio wiele do życzenia.

Gra „spacerem" nie wiele pomoże. Ze Ślązakami trzeba będzie walczyć, wydobywając przytem z zanadrza dawne atuty, t. j. dobrą kombinację i lepszą od gości technikę.

Drużyna lwowska przedstawia się nierówno. Obrona raz gra lepiej, raz słabiej. Albański, tak pewny w reprezentacji, denerwuje się widocznie w otoczeniu klubowem. Wiele zależeć będzie od pomocy, czy potrafi ona utrzymać lotnego przeciwnika, a równocześnie skutecznie wesprzeć własną ofenzywę. Wasiewicz, z początkiem sezonu stał na wysokości. Obecnie przejął się widocznie zbytnio nowemi naukami i z pomocnika ofenzywnego przemienił się w trzeciego obrońcę. Najdotkliwszym punktem lwowian jest obecnie napad, forma jego najsilniej się obniżyła. Wstawianie per fas et nefas niewyleczonego widocznie Matyasa okazuje się jednak pociągnięciem ryzykownem.

Głównym atutem Śląska jest bojowość, ambicja i ofiarność. Bronią tą może on zaskoczyć przeciwnika, narzucić mu swój system i... wygrać.

Normalnie biorąc zwycięstwo powinnoby jednak pozostać przy gospodarzach, za którymi przemawia też atmosfera własnego boiska.

BYŁA CHWILA

w której zdawało się, że Garbarnia przeżywa renesans. Wyjazd do Świętochłowic rozproszył nadzieje jej zwolenników. Logicznie rzecz biorąc należałoby zatem przyjąć, że sukces w Wielkich Hajdukach jest absolutnie wykluczony. Warunki tego meczu będą jednak dla krakowian może o tyle korzystniejsze, że nowe boisko Ruchu przypomina już bardziej tereny, do jakich przyzwyczajone są również drużyny krakowskie. Atut twardych, nieobliczalnych hałd w tym wypadku Ślązakom zatem odpada.

Naturalnie nie jest to wszystko. Ruch stać jeszcze na energiczny zryw finiszowy, a w tym wypadku może „kunszt" Garbarni okazać się niewystarczający. Krakowianie grali wszak przez cały sezon nierówno, a dzisiaj nic się nie zmieniło. Niedostateczna forma ataku uniemożliwiała osiąganie sukcesów nawet przy pewniejszej nieco grze formacyj defensywnych. Wyższość Ruchu, właśnie w linii napadu, powinna mu też zapewnić zwycięstwo.

NIEŁATWE ZADANIE

ma znów przed sobą Cracovia. Dwie klęski z rzędu w momencie najwyższego nerwowego napięcia, wymagają już niepowszedniego hartu ducha, by ustrzec drużynę przed zupełnem załamaniem i wykrzesać z graczy dostateczną dozę zapału, mającą ewentualnie zapewnić sukces.

Tragedją Cracovii jest to, że przegrywa ona w chwili, gdy forma jej nie jest najgorsza. Być może, że w Łodzi dopisze wreszcie szczęście. Ł. K. S. grał przed tygodniem słabo, o klęsce Śląska zadecydował problematyczny rzut karny.. Być może jednak, że szybkość Ślązaków nie bardzo odpowiadała gospodarzom. Natomiast przy powolniejszej grze „białoczerwonych" potrafią łodzianie prędzej rozwinąć swe walory.

Własne boisko nakazuje nam typować przedewszystkiem zwycięstwo Ł. K. S. uważamy jednak, że odebranie mu przez Cracovię przynajmniej jednego punktu — nie leży w sferze niemożliwości.

DOPRAWDY INTERESUJĄCO

zapowiada się mecz warszawski. Zwolennicy Warszawianki z niecierpliwością oczekują pierwszego występu swej drużyny po eskapadzie francusko-belgijskiej. Pozatem są również niespokojni: sytuacja ligowa nie jest stuprocentowo pewna. Nowe punkty bardzoby się jej przydały.

Pozostaje kwestją otwartą, czy właśnie Legja zechce ich dostarczyć. Wojskowi zaprezentowali się na meczu z Cracovią z najlepszej strony. Grali we wszystkich linjach równo, grali przytem ładnie i... skutecznie. Walka z nimi nie będzie łatwa.

Atak Warszawianki, nawet w najlepszej formie, będzie miał b. poważne trudności w sforsowaniu doskonałej defenzywy gospodarzy. Trójka obronna Legji będzie napewno lepsza, niż trio Warszawianki, pomoc w najgorszym razie — równorzędna. W tych warunkach za faworyta uważamy Legję.

CO NAPISAĆ

o spotkaniu krakowskiem? Czy można łudzić się, że Polonii uda się właśnie teraz wzbogacić swój kapitał punktowy? Byłaby to doprawdy ironja losu! Zdaje się jednak, że do tego nie dojdzie, a to już choćby z tej przyczyny, że Wisła, której wciąż jeszcze potrzebne są punkty, traktować będzie mecz bardzo serjo i zwycięży.

Cyfry poprzednich lat walk niedzielnych rywalek wskazują przedewszystkiem na miażdżącą wprost przewagę ataków Cracovii nad Ł. K. S., Wisły nad Polonią i Legji nad Warszawianką. Siedem bramek strzelonych podczas jednego spotkania zdarzało się im często.

	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	Stosunek bramek
Pogoń — Śląsk	—	4:0 3:0	—	—	—	—	—	—	0:1 ?	7:1
Ruch — Garbarnia	—	—	1:1 1:0	2:2 2:4	1:1 1:3	0:0 2:0	6:0 2:4	7:4 2:2	1:1 ?	28:22
Ł. K. S. — Cracovia	—	0:0 1:7	2:1 0:8	0:1 0:1	4:1 2:2	1:3 4:1	0:1 2:3	3:0 3:4	1:5 ?	22:38
Legja — Warszaw.	1:4 1:2	4:2 7:1	1:1 3:1	5:0 6:0	2:4 7:2	2:3 1:2	0:0 0:2	1:0 4:0	3:2 ?	48:26
Wisła — Polonia	1:2 7:1	7:2 7:2	4:2 4:3	4:3 2:2	3:1 3:0	1:0 2:0	—	0:0 5:4	2:3 ?	52:25

Do specjalnych ciekawostek zaliczyć trzeba fakt, że Polonia wygrała z Wisłą tylko 2 mecze ligowe: pierwszy (1927 r.) i... ostatni (1935 r.) Niestety, na poprawienie bilansu będą musieli warszawianie czekać conajmniej do roku 1937-go.

Sędzia krakowski p. Rutkowski zaproszony został przez Niemców do prowadzenia międzymiastowego meczu piłkarskiego Berlin — Oslo. Mecz odbędzie się w niedzielę 3 listopada w Berlinie.

Nie chcą p. Walczaka. Poznańska Warta zwróciła się do Polskiego Kol. Sędziów z prośbą o niewyznaczanie na mecze jej sędziego warszawskiego p. T. Walczaka.

Skład jedenastki piłkarskiej Warszawy na mecz z Gdańskiem najpewniej wyglądać będzie następująco: Keller, Szczepaniak, Bułanow, Kubera, Cebulak, Przeździecki II, Kruk, Przeździecki I, Nawrot (Smoczek), Łysakowski, Wypijewski. Ostateczny skład ustali kapitan związkowyw WOZPN p. Al. Pichelski dnia 28 b. m. Mecz odbędzie się dnia 3 listopada. Obie drużyny walczą o puhar przechodni ofiarowany przez p. min. Papee. Wyjazd drużyny warszawskiej pod kierownictwem p. p. pułk. Rudolfa, kpt. Nikolskiego. Al. Pichelskiego nastąpi w sobotę, dn. 2 listopada o godzinie 16.

Pięć meczów piłkarskich o mistrzostwo kl. A Warszawy rozegranych zostanie w niedzielę. Walczyć będą: Skoda — AZS; PWATT zdobędzie bez walki dwa punkty z Legją, która wycofała się z rozgrywek jesiennych; Huragan — Warszawianka w Wołominie; Pogoń — Świt w Grodzisku i Drukarz — Skra.

Siedziba WOZPN ma być przeniesiona na Pragę, gdzie władze piłkarskie mają otrzymać duże trzypokojowe locum.

Rozmawiamy o reformie ligowej

Przed kilkunastoma dniami wspominaliśmy o projekcie usprawnienia rozgrywek mistrzowskich (a w szczególności ligowych), jaki pojawił się w prasie poznańskiej. Obecnie w stanie jesteśmy zapoznać Czytelników naszych z temi propozycjami, których autorem jest znany działacz na terenie Poznania p. Szyc.

P. Szyc biorąc za punkt wyjścia hasło referenta wyszkoleniowego PZPN „Wpierw opanować braki, a potem myśleć o tytułach" (wywiad zamieszczony w Przeglądzie Sportowym) stwierdza, że nie wyobraża sobie wyszkolenia i opanowania braków bez równoczesnych dochodów, a te dać mogą tylko rozgrywki o mistrzostwo Ligi. Trzeba tylko rozgrywki te zreformować!

Obecnie mistrzostwa rozgrywa się przez nieskończoną ilość miesięcy aż do znudzenia. Kluby ligowe uzgadniają terminy, polując na każdą niedzielę wolną po pierwszym miesiącu i dlatego też rzadko zdarza się, aby wszystkie zespoły ligowe były równocześnie zajęte. Często mamy dwa, trzy, a w najlepszym razie cztery mecze ligowe jednej niedzieli. I tak te rozgrywki ciągną się bez ładu i składu od wczesnego marca do późnego listopada!

Od czasu do czasu PZPN wpada z nowemi terminami spotkań międzypaństwowych, rabiąc dalszy bigos.

Tego wszystkiego nie można nazwać — [illegible] — prężnością i dyscypliną mającą cechować sportowców i to nie stwarza warunków do chasytowania sportowców i widzów. Taki terminarz nie może rozpalać stopniowo i doprowadzać do wrzenia zainteresowania w rozgrywkach o mistrzostwo.

Zdaniem p. Szyca mistrzostwa ligowe należy rozgrywać od marca, z udziałem wszystkich drużyn równocześnie każdej niedzieli i każdego, w środku tygodnia położonego święta. W ten sposób przeprowadzane mistrzostwa ukończonoby w początkach lipca. Że w marcu jeszcze tu i ówdzie leży śnieg na naszych boiskach nie powinno to nikogo przestraszać. Podobnie jest u naszego zachodniego sąsiada, lecz tam tem się nikt nie przejmuje.

Kluby z czoła tabeli będą mogły w drugiej połowie sezonu odnieść korzyści z wywalczonego mistrzostwa czy to wykorzystując zaproszenia zagraniczne, czy też sprowadzając zagraniczne zespoły do siebie. Obecnie mistrz i pozostałe drużyny z czoła tabeli nie mają żadnych korzyści, gdyż zdobywają tytuły, gdy zima za progiem.

Po ukończonych mistrzostwach, wyczerpujących nerwowo i fizycznie winien nastąpić miesiąc bezwzględnego spokoju na wszystkich bez wyjątku boiskach piłkarskich Polski. Potem możnaby rozgrywać zawody puharowe dla drużyn ligowych i reprezentacyj okręgowych. Spotkania z drużynami okręgowemi dadzą możność kapitanowi sportowemu zapoznać się z nowym, niezblazowanym materjałem i ułatwią wyłowienie kandydatów na przyszłych reprezentantów barw państwowych.

Uwzględniając, że Liga od roku 1936 liczyć będzie 10 klubów p. Szyc proponuje następujący system rozgrywek puharowych: W pierwszej kolejce grać będą według tabeli ostatnich mistrzostw 7 i 8, 9 i 10 drużyna o prawo dalszego udziału w rozgrywkach; w drugiej kolejce grałyby ze sobą 1 i 4, 2 i 5, 3 i 6 drużyna oraz zwycięzcy z pierwszego koła ze sobą. W trzeciem kole pozostałyby już tylko cztery drużyny, które na tych samych zasadach rozegrałyby półfinały i w końcu finał puharu. Rozgrywki odbywały się każdy z każdym dwukrotnie w każdem kole. Przy równej ilości punktów i bramek drugą rozgrywkę należałoby prowadzić aż do rozstrzygnięcia.

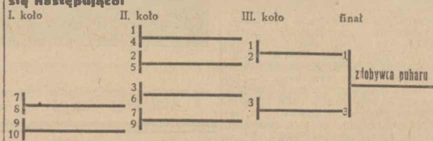
W ten sposób nawet najsłabsze drużyny, spadające z Ligi miałyby dwa kasowe mecze dodatkowe. Czołowe drużyny w rozgrywkach ligowych miałyby i brzęczącą i moralną zapłatę za dobre wyniki sportowe. W 8 terminach turniej puharowy byłby ukończony.

Możnaby też wprowadzić rozgrywki puharowe reprezentacyj okręgowych, rozgrywane równocześnie na boiskach w miastach neutralnych w każdej kolejce po jednem tylko spotkaniu.

W przyszłym roku, jako roku olimpjady, możnaby wypróbować nowy projekt, o ile bowiem zdecydujemy się na obesłanie turnieju olimpijskiego to rozgrywki ligowe staną się i tak iluzoryczne. Możnaby wypróbować podany wyżej projekt w odwrotnym kierunku, t. zn. rozegrać na wiosnę puhar Ligi według stanu tabeli z bież. roku z tem, że nowowstępujący benjaminek ligowy zastąpi ostatni klub w tabeli.

Tak w głównych zarysach przedstawia się projekt p. Szyca, który zawiera wiele konkretnych myśli, zasługujących na dokładniejsze rozpatrzenie.

Tabelka proponowanych rozgrywek przedstawiałaby się następująco:



„To były inne czasy, inny sport..."

Rozmowa z ks. pastorem Lothem prezesem honorowym K. S. Polonia

Nazwisko Lothow jest tak ściśle związane z tradycją Polonii, że w roku dwudziestolecia istnienia klubu stołecznego, pozwoliliśmy sobie prosić wieloletniego prezesa klubu ks. pastora Lotha o chwilę rozmowy.

— Niech pan lepiej nie przypomina o jubileuszu dwudziestolecia — mówi ks. pastor Loth. Uważam, że w chwili tak niekorzystnej dla klubu, należałoby raczej o tej dacie nie wspominać i wogóle wymazać ją z pamięci. Trzeba czekać cierpliwie na 25-cio lecie i pracować nad tem, żeby do tego czasu klub powrócił do dawnej świetności.

Oczywiście rozmowa nasza wkrótce schodzi na temat jubileuszu 10-ciolecia.

— Wtedy były inne czasy i inny sport — ciągnie ks. pastor Loth—Najlepszym przykładem może być taki ś. p. Janek. Przypomnę tu choćby jeden moment, który rzuca światło jak bardzo obce było dla ówczesnych piłkarzy Polonii, pojęcie jakiegokolwiek ciągnięcia korzyści ze sportu. Tamci chłopcy grali dla sportu, dla ambicji, dla barw klubowych.

— A więc przypominam te dni, kiedy wyjechałem z Polonia na mecz do Pardubic. Janek grał wówczas w bramce. Był to jeden z jego najlepszych meczów, piłka lepiła mu się do rąk. Chwytał wszystko.

— Obecny z nami w Pardubicach ówczesny trener Polonii Kimpton, powiedział po meczu: „das ist ein Teufel" (to jest djabeł) i przedstawił realną propozycję: Janek pojedzie na studja handlowe do Anglji — nie będzie to go nic kosztowało, gdyż w zawodowej drużynie otrzyma tyle pieniędzy, że na wszystko mu starczy.

— Janek wyśmiał ten plan. Nie mogło mu się wówczas w głowie pomieścić, że można uprawiać sport dla pieniędzy, choć musiał dobrze oszczędzać, żeby kupić sobie buty futbolowe.

— Przytoczyłem ten fakt, gdyż sądzę, że najlepiej charakteryzuje on psychologję piłkarza „z dawnych czasów" i dzisiejszego.

— Mogę jeszcze przypomnieć, iż ś. p. Janek przestał grać w piłkę, gdyż uważał, że na boiskach coraz rzadziej gra się fair.

— Dałem tu za przykład Janka, który był ciągle pod moją obserwacją, ale również dobrze mógłbym dać za przykład wszystkich pozostałych piłkarzy ówczesnej Polonii.

— Czy ksiądz pastor jest zorjentowany, co się obecnie dzieje w Polonii?

— Zupełnie nie. Kiedyś otrzymałem zaproszenie na walne zgromadzenie, a w kilka dni później zawiadomienie o odwołaniu tego posiedzenia. Wiem jednak, że jest w klubie źle i uważam, że czemprędzej trzebaby się obejrzeć za człowiekiem z żelazną ręką, któryby był w stanie przeprowadzić sanację.

Polonia ma ciągłą sympatję publiczności i już chociażby takiego wielkiego atutu nie wolno marnować.

— Dobrze byłoby — mówi pastor Loth — aby stara gwardja zebrała się kiedy u mnie i pomówiła na temat ratowania klubu. Niechby młodzi wiedzieli, że starzy nietylko myślą o tem, ale chcą realnie pracować — kończy ks. pastor Loth.

ZMIANY PERSONALNE W PIŁKARSTWIE

Łódzki Klub Sportowy przesłał do Ligi zwolnienie graczy Frymarkiewicza i Szeniawskiego. Liga przekazała je do P. Z. P. N. bez specjalnych wniosków, gdyż gracze ci nie podpisali jeszcze zgłoszeń do innych klubów.

Polonia warszawska zwolniła Herisza, wyrażając zgodę na przejście jego do krakowskiego Wawelu.

Na ostatniem zebraniu zarządu Ligi bawił specjalny delegat Ł. K. S., który przywiózł osobiście zgłoszenie Gontkiewicza z Częstochowy. Łodzianom zależało na tem, by mógł on już grać w niedzielę przeciw Cracovii. Liga zatwierdziła wprawdzie zgłoszenie, jednak niewiele to pomoże, ponieważ potrzebne jest jeszcze zatwierdzenie ze strony WG i D P. Z. P. N., który w bież. tygodniu nie obraduje.

Kierownik sekcji piłki nożnej Legji płk. Partyka przeniesiony został służbowo do Lublina, wobec czego zmuszony był ustąpić ze swego stanowiska, które chwilowo objął kpt. Witrylak.

Szczepaniak jedzie na Śląsk? Krainę czarnych djamentów, obiegła sensacyjna wiadomość, że doskonały bek Polonji — Szczepaniak, przenosi się na Śląsk i wstąpi do „Ruchu". Szczepaniak wraz z Czempiszem tworzyłby naprawdę dobrą parę obrońców. (hr)

Amatorski K. S., zmierzy się w nadchodzącą niedzielę w spotkaniu rewanżowem z Deichsel Hindenburg. (hr)

Operacja nogi Wilimowskiego nastąpi w przyszłym tygodniu w Warszawie, przyczem dokona jej dr. mjr. Levitoux.

Dziennikarze sportowi Śląska zwołali na dzień 1 grudnia b. r. nadzwyczajne walne zebranie. Do kroku tego zmusiły Oddział Śląski: ustąpienie urzędującego prezesa, oraz nieporozumienia wewnętrzne (hr)

Mecz Warszawa — Zagłębie Dąbrowskie w chodzie, projektuje Komenda Z. S. Zagłębia. Odpowiednie pismo strzelcy Zagłębia wystosowali już do stolicy. W rachubę wchodzi dystans 50 klm. (hr).

Sprawa Warszawianki znalazła się przed forum ligowem. Rezultaty przesłuchania przesłano do PZPN. Konieczność rozegrania dodatkowych meczów uzasadniała Warszawianka tam, że wobec stanowiska Związku Francuskiego klubom emigracyjnym groził deficyt, gdyż musiały rozgrywać mecze na mało uczęszczanych boiskach.

Odnośnie do Smoczka przedłożono dowody, że gracz ten nie mógł otrzymać samodzielnego paszportu i w najlepszym razie znalazłby się w Warszawie już po meczu z Austrją.

Wyjazd Pogoni do Szwajcarji przybiera coraz bardziej realne kształty możliwości. Sam wyjazd uważać należy za zadecydowany. W obecnej chwili Pogoń prowadzi z poselstwem R. P. w Bernie korespondencję, mającą na celu uzgodnienie terminów. Klub lwowski wysunął ostatnio propozycję połączenia tournee po Szwajcarji z projektowanym wyjazdem do Austrji. Jeżeli terminy będą przyjęte przez Szwajcarów, to Pogoń wyjechałaby do Szwajcarji bezpośrednio po rozegraniu meczu z Wartą 17 listopada i w ciągu 9 dni rozegrałaby w Szwajcarji cztery mecze: w Zurychu i Bernie. W drodze powrotnej lwowianie wstąpiliby do Wiednia, gdzie wzięliby udział w turnieju z udziałem Wackeru, Admiry i Rapidu. Z Pogonią wyjedzie również najprawdopodobniej Kucharski, który w razie uzyskania zgody ze strony PZLA miałby ochotę startować na biegach szwajcarskich. Tak więc Pogoń w razie przyjęcia podanych przez nią terminów, bezpośrednio po kampanji mistrzowskiej wyjedzie zagranicę. (k)

Wiktor Junosza

Fair-play

Dziwne losy przechodził stosunek tak zwanego „poważnego społeczeństwa" do sportu. Na samym początku wyśmiewano szczerze cudaków, hałasujących w krótkich majteczkach, mimo iż twarz ich upiększał gęsty wąs i wydłużała obfita broda (na brodę była wtedy moda). Patrzono na nich z litością jako na nieszczęsne ofiary przykrego nałogu, zmuszającego szacownych obywateli aby upodobnili się do wyrostków.

Niewiele jednak przeszło lat — i w opinji publicznej nastąpił radykalny zwrot. Zrozumiano, że sport jest czemś więcej, niż samem tylko „brykaniem" uświadomiono sobie, że daje on ludziom zdrowie i sprawność fizyczną.

Jeszcze jeden etap — i oto uznano ćwiczenia sportowe za doskonały środek wychowawczy, urabiający poziom etyczny, współdziałający potężnie przy kształtowaniu nietylko giętkich ciał, ale i nieugiętych dusz. Ideologja sportowa w swej najszczytniejszej, olimpijskiej koncepcji. — uznana została za jeden z najpiękniejszych kwiatów wszechludzkiego idealizmu. Pojęcie „sportowiec" utożsamiono z pojęciem „dżentelmen", przymiotnik „sportowy" stał się synonimem „rycerskiego", „szlachetnego".

Więcej: zaczęto uważać sport za remedium uniwersalne, zdolne do uleczenia nietylko jednostek, ale całej społeczności ludzkiej z trapiących je chorób ciała i ducha. Podniesiono go do godności nowej religji, traktując światopogląd sportowy, jako najdoskonalszy systemat etyczny.

Ten okres triumfalny nie trwał jednak zbyt długo. Oto zaczęły się coraz częściej, coraz głośniej i coraz natarczywiej rozlegać protesty. Przytaczając na potwierdzenie swej opinji, długie szeregi faktów, nieprzejednani, wyłączni „intelektualiści" — jęli z uniesieniem dowodzić, że zamiłowania sportowe dławią zainteresowania umysłowe, niweczą kulturę.

Z drugiej strony, zwolennicy wychowania fizycznego w t. zw. czystej formie, operując liczbami sprawdzonemi faktami, przekonywali podobnie, że panująca nagminnie w świecie sportowym maniacka rekordomania prowadzi do niszczenia zdrowia, do przesadnej, chorobliwej specjalizacji, do rabunkowego wyzyskiwania żywotnych sił organizmu.

Nawet najwięksi entuzjaści sportu, widzący w nim szkołę charakterów, nie ukrywali swego rozczarowania. Zniechęceni przykładami brutalności, nieuczciwości, nielojalności, spotykanemi na każdym kroku, zrażeni metodami walki, nakazującemi dążyć do zwycięstwa za każdą cenę (nawet gdyby to była cena honoru), stosowanemi powszechnie podczas współzawodnictwa, zaczęli się i oni odwracać ze smutkiem, od sportu.

Wszystkie zarzuty, wysuwane przeciwko sportowi — są słuszne.

Tak. Istotnie, młodzież chętniej uczy się na pamięć tabelki rekordów, niż tabliczki mnożenia. Istotnie, młodzi zapaleńcy zrywają sobie serce, nadwyrężają płuca, zahipnotyzowani myślą o zdobyciu nowego centymetra, nowego ułamka sekundy. Istotnie, kluby płacą za strzelone, a nawet — za puszczone gole. Istotnie, olimpijczycy są często krzywoprzysięzcami. Istotnie, wyniki walki na boisku są częstokroć przeszachrowywane przy zielonym stoliku!

Ale, cóż to surowi krytycy nie chcą sobie zdać sprawy z tego, że winą nie można obarczać samej idei, tylko sposobu jej realizacji, że grzeszy nie sport, a grzeszą sportowcy, że niedoskonali są przedewszystkiem ludzie. Ci sami ludzie, którzy potrafili wypaczyć i wykoszlawić nietylko ideały olimpijskie, ale nawet ideały patrjotyczne, humanitarne, religijne!

Sport — jako koncepcja — nie staje się gorszy, nie staje się mniej promienny, mniej szlachetny dlatego, że zasady teorji rzadko są stosowane w praktyce. Mało jest świętych na świecie — a przecież nikt nie ma za to żalu do Ewangelji!

Sport ma też swoich świętych. Ma ich nawet wielu. Wbrew twierdzeniom niedowiarków, boiska potrafiły wychować całe zastępy ludzi mocnych, ludzi pięknych, ludzi wspaniałych, prawdziwych rycerzy bez strachu i skazy, prawdziwych herosów, którychby się nie powstydziła legenda helleńska.

Rzecz dziwna. Ogół, właśnie ogół tego „poważnego społeczeństwa", które dziś z lekkiem sercem pali to, co tak niedawno uwielbiło, zdaje się tego nie dostrzegać!

Przyczyna jest prosta i tkwi ona właśnie w wyjątkowych walorach idei sportowej. Gdy ktoś w polityce, w handlu, jakichkolwiek innych dziedzinach życia trzyma się zasady bezkompromisowej uczciwości, niewzruszonej lojalności, zawsze i wszędzie postępuje jak rycerz — fakt taki wywołuje poruszenie. Wielogłowa fama roznosi jego nazwisko po szerokim świecie; powtarza się je z namaszczeniem, z podziwem, ba z osłupieniem. Bo przecież fair play w stosunkach ludzkich to taka rzadka rzecz i rzecz tak niebezpieczna, że tylko jacyś nadludzie mogą sobie na to pozwolić!

Fair-play! Termin, który do polityki, handlu, nawet sztuki przyszedł ze sportowego stadjonu, który nie jest tam jakimś superlatywem, a słowem użytku codziennego, artykułem pierwszej potrzeby...

Oto gdzie sedno rzeczy! W sporcie uczciwość, lojalność, koleżeńskość, ofiarność, życzliwość — to reguła; w innych dziedzinach życia — to rzadki wyjątek. Przyzwyczajono się do tego, uznano to za tak naturalne, że przy każdem pogwałceniu owej reguły w sporcie — podnosi się burza protestów, a przy każdem stwierdzeniu „wyjątku" w dziedzinach innych — burza entuzjazmu.

Stosowanie tego rodzaju dwu miarek jest dla sportu wielkim zaszczytem, jednak zaszczytem dość bolesnym i krzywdzącym. Sobie wielka niesprawiedliwość. W chwili bowiem, gdy się stwierdza, że polityk, czy kupiec postąpił fair, postąpił „sportowo" — nikomu nie przychodzi do głowy, że te lepsze metody weszły może w życie przez wrota stadjonu. Kiedy zaś ktoś na boisku postępuje „niesportowo" — postępuje tak, jak go nauczono poza boiskiem — całe odium spada na sport.

Panowie intelektualiści, panowie idealiści, panowie krytycy — bądźcie sprawiedliwi!

Nie chcemy bynajmniej dowodzić, że się na podwórku naszem dzieje wszystko jaknajlepiej. Do ideału tego — daleko. Wśród uprawiających ćwiczenia sportowe jest jeszcze dużo, za dużo takich, którzy światopoglądu sportowego nie rozumieją zupełnie, dla których hasła olimpijskie są wyrazami, z obcego jakiegoś wyjętemi narzecza, dla których stosowanie metod niesportowych jest rzeczą naturalną.

Dlatego, zamierzając — na użytek znajdujących się po drugiej stronie barykady — wyciągnąć z archiwum szereg faktów, będących tymi powemi przykładami fair - play, podkreślającemi wyjątkowe walory wychowawcze dobrze rozumianego sportu — prosimy o głębsze zastanowienie się nad niemi.

Wszyscy zaś z naszego obozu, a szczególnie młodzież, niech widzą w wyczynach asów wzory sportowej rycerskości godne naśladowania nietylko na boisku, ale i poza niem. Wtedy piękno sportu będzie promieniowało nazewnątrz, a wszelkie brudy wstydliwie zatrzymają się przed bramą stadjonu!

Sześć lat pracy pułk. Kilińskiego

na stanowisku dyrektora Państwowego Urzędu wychowania Fizycznego



PŁK. DYPL. WŁADYSŁAW KILIŃSKI
opuszcza z dniem 1-go listopada stanowisko dyr. P. U. W. F. które zajmował od 6 i pół lat.

Po sześciu i pół latach pracy Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego opuszcza jego dyrektor, pułk. dypl. Władysław Kiliński, ustępując swego zaszczytnego stanowiska gen. brygady Olszynie - Wilczyńskiemu.

Jak w każdym organizmie, mającym bezpośredni kontakt z życiem — do jakich bezsprzecznie zaliczyć należy również P.U.W.F. — bilansu 78-miu miesięcy pracy pułk. Kilińskiego nie można zmierzyć wyłącznie tem, co w czasie tym zostało realnie dokonane w postaci stworzonych boisk, pływalni, hal zimowych, czy ilości przeszkolonych instruktorów i przodowników.

W każdej bowiem pracy, oprócz danych, które ująć można w cyfry i zestawienia graficzne, istnieje jeszcze dorobek trudny do uchwycenia, lecz mimo to niejednokrotnie wielokroć cenniejszy — dorobek ideowy.

Pozatem jest jeszcze jeden czynnik, o którym nie można również zapomnieć: zamierzenia na przyszłość i akcje dopiero realizowane, bądź nawet opracowywane teoretycznie.

Jeśli zbilansujemy wszystkie te trzy elementy: prac dokonanych, zamierzonych i — nazwijmy je — propagandowych, jakie w ciągu swej prawie siedmioletniej działalności na stanowisku dyrektora PUWF. dokonał pułk. Kiliński, otrzymamy plon niewątpliwie obfity pod każdym względem.

Obfity tem więcej, że PUWF. powołany do życia wolą Marszałka Piłsudskiego dopiero w r. 1927-ym, jak każde nowe tworzywo, musiał prowadzić ciężką pracę pionierską, zarówno wśród czynników urzędowych, jak i społeczeństwa.

Ponadto nie trzeba zapominać, że nasze „ministerstwo sportu" objeło odrazu ogromny szmat zagadnień z personelem, przygotowanym do nich naogół bardzo słabo. Ważny ten problemat nie został zresztą na terenie Urzędu do dnia dzisiejszego bynajmniej rozwiązany, choć by z tego względu, że do pracy wewnątrz PUWF używa się w zbyt wielkiej ilości wojskowych, którzy skolei rzeczy muszą podlegać częstym przeniesieniom, co odbija się w sposób decydujący na ciągłości tego, tak bardzo specjalnego odcinka życia państwowo - społecznego.

Świat sportowy zajmował w stosunku do PUWF., kierowanego przez pułk. Kilińskiego, stanowisko naogół krytyczne, zwłaszcza w pierwszych pięciu latach jego działalności. Powodowane było ono tem, że Urząd w tym czasie, jeśli nawet nie bagatelizował, to poprostu nie miał czasu i inwencji wewnętrznej, aby zająć się poważnie zagadnieniem sportu wogóle, a sportu reprezentacyjnego w szczególności.

Uznać jednak trzeba, że mimo tego — zdaniem naszem — poważnego defektu, koncepcja działalności PUWF. w całokształcie jego zamierzeń była logiczna i konsekwentna. Wychodzono tam bowiem — według nas z założenia, że spoczątku należy stworzyć wszelkie podstawy do pracy wszerz, do masowego uprawiania p. w. i w. f., a potem dopiero zająć się odcinkiem ideowym tych instytucyj i ich — że się tak wyrazimy — motorem — czystym sportem.

Koncepcja ta, niestety: nie wytrzymała próby życia: motor zagasł niemal zupełnie, a w rezultacie poniesiono przeogromne straty zarówno na polu propagandy zagranicznej, jak i wewnętrznej. We wszystkich niemal dziedzinach sportu zaczęły się sypać na nas klęski międzynarodowe, a w działalności na odcinku krajowym, nawet tak piękna idea, jak Państwowa Odznaka Sportowa nie oparta o naprawdę sportowo usposobione organizacje, bynajmniej nie osiągnęła zamierzonego celu.

Drugą wielką porażkę poniósł P.U.W.F. w dziedzinie walki o usportowienie młodzieży szkolnej. Mówiąc ściślej — porażka ta polegała nietyle na przegraniu walnej na ten temat bitwy, ile poprostu na kompletnem niezainteresowaniu się — niemal do ostatnich czasów — tem kapitalnem zagadnieniem.

Wszystkie wymienione, z naszego punktu widzenia, niedomagania miały miejsce przedewszystkiem dlatego, że nie znalazły one w odpowiednim czasie w P.U.W.F. istotnego zainteresowania i że—co gorsze — że zabrakło wewnątrz Urzędu ludzi do ich forsowania i... co jeszcze ważniejsze — realizowania.

Jeśli jednak chodzi o prace objęte programem P.U.W.F., a idące w kierunku inwestycyj, pracy wszerz, oraz kształcenia sił instruktorskich, to trzeba przyznać, że w tej dziedzinie działalność szła szerokim frontem i prowadzona była niezwykle intensywnie.

To też dziś, kiedy ustępujący dyrektor P.U.W.F. uzupełnił swój program prac wciągając w orbitę zainteresowań Urzędu sport reprezentacyjny, oraz walkę o młodzież szkolną — został dokonany i dość już ściśle określony program działalności P. U. W. F. na lata najbliższe.

Reorganizacja sportu polskiego, który jeśli chodzi o Związek Polskich Związków Sportowych i związki państwowe reprezentujące poszczególne działy sportu, poszedł w akcji tej P.U.W.Fowi całkowicie na rękę, świadczy o tem, że na tym odcinku rzeczowa współpraca czynników społecznych z rządowym nie powinna być trudna. Jeśli tylko Urząd potrafi przelać lwią część tej ogromnej pracy na barki należycie zreorganizowanych związków i klubów, mamy wrażenie że sport społeczny można będzie uporządkować prędzej niż to napozór wygląda.

Żegnając płk. Kilińskiego, jako dyrektora P.U.W.F., należy go również pożegnać jako pana Kilińskiego, wybitnego humanistę, człowieka o wielkich zaletach umysłu i ducha, pełnego głębokiej kultury towarzyskiej i efektownego mówcę.

Polskie dziennikarstwo sportowe posiada ze współpracy osobistej z płk. Kilińskim jak najlepsze wspomnienia. Swojem ujmowaniem rzeczy, zrozumieniem celów i zadań prasy, wreszcie życzliwością do niej ustępujący dyrektor P.U.W.F. zyskał dla szczytnych celów kierowanej przez siebie instytucji serca najlepszych naszych dziennikarzy. Rzeczowa, a równocześnie pozbawiona wszelkich urzędowych sugestyj, ocena pracy Urzędu przez prasę — mamy wrażenie — jest najlepszym wskaźnikiem dla tak chętnie rzucających dziennikarstwu rękawicę różnych związków i społecznych instytucyj sportowych — na jakiej platformie ku pożytkowi obu stron można dojść do porozumienia z opinją publiczną.



DWAJ MALCY
których widzimy powyżej na ramionach Tomasza Ko... ...wskiego, zainaugurowali międzymiastowe spotkanie Łódź — Warszawa



Z MISTRZOSTW POLSKI W SZCZYPIORNIAKU
Moment z meczu ŁKS — AZS (Lwów), zakończonego zwycięstwem łodzian 13:4.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy

dla 9-ciu mocarstw w 3 grupach proponują Francuzi

Po sezonie lekkoatletycznym, na łamach prasy europejskiej pojawiają się bilanse. I, jak zwykle, bilanse te wykazują, że mecze, w obecnym stanie, nie dają absolutnie materjału do porównań. Przedewszystkiem dlatego, że programy są zbyt niejednolite, po drugie dlatego, że punktacja nie oddaje ani poziomu meczu, ani istotnej przewagi przeciwnika. Np. Francja doznając miażdżącej porażki z Niemcami w r. b. uzyskała znacznie lepsze wyniki, niż w meczach poprzednich, gdyż różnica punktowa była mniej dotkliwa.

I znów na tapecie jest kwestja ujednostajnienia programu. Na łamach „L'Auto" występuje w tej sprawie Mertens i proponuje wprowadzenie pełnego programu olimpijskiego, za wyjątkiem 3000 mtr. z przeszkodami. Jako sposób punktowania proponuje albo liczenie zwycięstw, albo ocenę wyniku drużynowego w skali bezwzględnej według tabeli fińskiej dla dziesięcioboju. Jak słusznie mówi p. Mertens porównanie wyników w poszczególnych spotkaniach byłoby wówczas bardzo proste, pozatem powstałby zupełnie nowy wyczyn — rekord zdobytych punktów.

P. Mertens rzuca też projekt zorganizowania regularnego drużynowego mistrzostwa Europy. Tylko dziewięć państw uznaje on za godne tej walki, wśród nich Polskę. Dzieli on je na trzy grupy: 1) Finlandja, Szwecja Norwegja; 2) Niemcy, Węgry Polska; 3) Anglja, Włochy, Francja. Zwycięzcy spotkaliby się o pierwsze miejsce, zajmujący drugie miejsce w grupach o czwarte i t. d. Dawałoby to co roku po 4 mecze dla każdego państwa.

Sugestje te świadczą jeszcze raz, jak dojrzała sprawa ujęcia meczów międzypaństwowych w ramy regulaminu czy to na podstawie projektu p. Mertensa, czy kpt. Misińskiego, oficjalnego referenta tej sprawy z ramienia Komitetu Europejskiego I. A. A. F.

REWELACYJNY KIEFER

Adolf Kiefer 17-letni pływak amerykański, pochodzenia niemieckiego, który bawi teraz w Niemczech, osiąga fantastyczne rezultaty, które kreują go na głównego faworyta olimpijskiego w stylu grzbietowym.

Już w Berlinie przepłynął on 100 mtr. w 1:07 na basenie 50-metrowym, w Krefeld, na basenie 25 m.r., Kiefer uzyskał 1:06.2, co jest naturalnie nowym rekordem świata.

Na czem polega tajemnica fantastycznych wyników Kiefera? Przedewszystkiem na jego stylu. Już nawrot jego jest zupełnie inny, niż w Europie. Wygląda to, jakby fikał koziołka w wodzie; przy bliższej analizie okazuje się, że po dotknięciu brzegu ręką kurczy się on gwałtownie, przekręca w wodzie i skurczonemi nogami gwałtownie odpycha.

Sposób pływania jest też nieco inny, niż w Europie. Kiefer przenosi rękę tuż na wodą, najwyższy jej punkt wznosi się nad nią zaledwie o 25 ctm. Ręka jest wyprostowana, tylko dłoń skierowana jest równolegle do lustra wody. Zanurza rękę z boku, o jakie pół metra od osi ciała. Efektem tego jest niezwykle spokojne położenie ciała. Kiefer przepływa 50 mtr. zaledwie 36 — 38 pociągnięciami, a na ostatniej długości basenu przyśpiesza tempo do 43 pociągnięć.

WŁOSI SZYKUJĄ SIĘ DO OLIMPJADY.

Najlepsi narciarze włoscy zostali zgromadzeni w Rzymie na obozie, gdzie, pod kierunkiem Norwega Kjellberga, Austrjaka Gasperla i Fina Saresa przygotowują się do Olimpjady. Trening polega na marszach 6 — 7 klm. i lekkiej atletyce.

W Rzymie znajdują się m. in. następujące znakomitości: de Zulian, Dimai, Menardi, Scalet, Sertorelli, Vuerich, Zanni i Zertana, brak natomiast Bonoma, Scilligo, Demetza, którzy są na froncie abisyńskim. Zawodnicy pozostaną w Rzymie do końca października, a potem, po pierwszych opadach śnieżnych pojadą na trening w góry.

MECZE BELGÓW.

Przed spotkaniem z Polską Belgja rozegra następujące mecze: 1 listopada Czerwone Djabły — Londyn, 17 listopada Belgja — Szwecja; jednocześnie z meczem z Polska odbędzie się mecz Luksemburg — Belgja.



ROZPACZLIWA WALKA
o piłkę na meczu R. K. S. — Korona we Lwowie. Nowak (RKS) główkuje mimo akcji bramkarza przeciwników — Wrzoska



WIELKĄ NIESPODZIANKĄ
zawodów kolarskich o nagrodę P. U. W. F. była porażka drużyny Legji, która wystąpiła w składzie: Jasiński, Kawka, Starzyński i Targoński.



ZDEKOMPLETOWANA ISKRA
walczyła o nagrodę P. U. W. F.-u w składzie Niemeczek, Oszajnikow i Popończyk bez większych szans.



BARTNIAK
zadebiutował w repr. Łodzi jako bardzo obiecująca waga musza

Ameryka pływa za wolno

Refleksje trenera olimpijskiego po meczu z Japonją

New Haven, w październiku.

Przyjechałem specjalnie z nowego Jorku, aby z nim pomówić. Zawsze to parę godzin jazdy koleją do New Haven, do uniwersytetu Yale, gdzie pracuje on od 20 lat. Wrócił dopiero co z Japonji i wiedziałem, że może opowiedzieć interesujące rzeczy. Opowiedział też później. Najpierw musiałem czekać długo. Gdyż Mr. Kilputh jest nietylko kierownikiem oficjalnej reprezentacji pływackiej Ameryki, nietylko trenerem olimpijskim. Jest on przedewszystkiem trenerem pływackim uniwersytetu Yale.

Musiałem więc długo czekać, zanim odbył wszystkie swoje kursy przedefilował wzdłuż wszystkich basenów popoprawiał swych uczni Potem usiadł naprzeciwko mnie Zna go z fotografji nawet Europa. Robert Kilputh nie jest wysoki, jest przysadzisty, ma ciężką szeroką, prawie łysą czaszkę, wielkie przenikliwe oczy, wielkie odstające uszy i twarz zawsze uśmiechniętą.

Europa go zna. To ten człowiek, który stworzył wielkość amerykańskiego sportu pływackiego, który odkrył i wychował Weissmuellera i który po niewiarygodnych sukcesach doprowadził pływactwo amerykańskie do załamania się na Igrzyskach w Los Angeles. Nie miano do niego o to, i słusznie, pretensji: mądry Związek zrozumiał, że nie można ciągle wygrywać. Kilputh nie stracił też odwagi, zaczął znów pracować od początków. I już po dwu latach, a więc w roku ubiegłym miał cały szereg pływaków niemal równorzędnych groźnym Japończykom. W roku bieżącym pływaków tych było jeszcze więcej, a wyniki jeszcze bardziej niebotyczne. Pojechał, jak przed rokiem do Japonji. Teraz wrócił.

„Niech pan opowie... naturalnie o Japonji".

Zainteresuje to Europę. Gdyż cóż to było innego, ta podróż Amerykan do Japonji, jak nie generalna próba przed Igrzyskami?

ZAWODY BEZ KOŃCA

„Cóż mam opowiedzieć? Rezultaty? Znają je wszyscy. Ale powiem panu o czasach przed wyprawą do Japonji. Jak pan wie pracujemy od Los Angeles nad tem, aby odrobić stracony teren. Tego lata myślałem... myśleli wszyscy, że dopięliśmy już tego.

Ustanowiliśmy całą masę rekordów światowych. I gdy jechaliśmy do Japonji, byliśmy pewni zwycięstwa. Mieliśmy i Ficka, i Gilhullę, Medicę, i Macioniego, i Flannagana, i Higginsa i całą masę pierwszorzędnych chłopaków. Musieliśmy zwyciężyć. Wszyscy byli w formie, ustanowili w czasie, gdy przejeżdżaliśmy przez Amerykę w drodze do Japonji, jeszcze parę rekordów: w sztafetach 4x200, 3x100, 4x100, a w Honolulu i na 100 st. klas. Zdawało się, że wszystko jest w najlepszym porządku.

I oto przyjeżdżamy do Tokio i słyszymy... Zrozumieliśmy, że Japończycy też nie próżnowali. Gdy usłyszeli o naszych rekordach zdwoili swe wysiłki. Od zimy trenowali jak opętani. Rezultat: Yusa miał na 100 — 57.8, cały szereg pływaków na 1500 mtr. 19:10, na 400 — 4:43, a w sztafecie po 2:12 — 2:13.

Znaczyło to, że Japończycy dogonili nas, zanim mogliśmy im pokazać naszą wyższość, znaczyło to że nie będziemy mieli łatwego zadania w Tokio, że nie ma czasu na spacery i podziwianie natury. Znaczyło to, że natychmiast trzeba zacząć pracować. Zaczęliśmy więc pracować.

Wyniki naszego treningu dowiodły, jak poważnie go traktowaliśmy. Fick przepłynął 100 mtr. w 57,4 Macioni 200 mtr. w 2:12.6.

Nadszedł mityng w Tokio.

JESZCZE SZYBCIEJ

Rezultat pan zna. Przegraliśmy, nieznacznie, ale przegraliśmy. Przy odrobinie szczęścia moglibyśmy byli wygrać. Mieliśmy pecha. James Gilhul zachorował na bolesne zapalenie ucha. Myśleliśmy że będzie mógł startować. Nie mógł. Mimo to możebyśmy i tak wygrali. Trzeciego i ostatniego dnia, przed dwiema ostatniemi konkurencjami Japończycy prowadzili zaledwie 29:25. W wyścigu na 200 mtr. nawznak Drysdale był pierwszy. Zehr trzeci. Wyrównaliśmy. Ale Drysdale został zdyskwalifikowany. Jego nawrot nie podobał się Japończykom. Wówczas nie mogliśmy naturalnie już wygrać.

„No przecież chodziło nietylko o zwycięstwo".

Słusznie. Chodziło o wyniki. Były wspaniałe. I nasze i Japończyków Mimo to musimy pływać jeszcze szybciej, o wiele szybciej.

Po mityngu rozmawialiśmy jeszcze, my, to znaczy trenerzy i menażerowie. I doszliśmy jednomyślnie do przekonania, że ten kto chce wygrać Olimpjadę, musi mieć mniej więcej takie czasy:

100 mtr. — 56, 400 mtr. — 4:39 1500 — 18:55, 100 — nawznak — 1:07, 200 st. klas. — 2:38, 4x200 — 8:44.

„No to chyba granica ostateczna: szybciej już nie można".

Kilputh roześmiał się: „Kto wie..."

ENTUZJAZM JAPOŃSKI

Ale zaraz spoważniał: „Trzeba to było zobaczyć. Amerykanie i Europejczycy powinni to byli zobaczyć. Spotkanie odbywało się przez trzy wieczory, od 17 do 19 sierpnia. Codziennie było po 13.000 widzów. Koledzy japońscy twierdzili, że byłoby po 50.000, gdyby były dla nich miejsca. Miejsca stojące sprzedawano dopiero o trzeciej popołudniu. Już o 6 rano przed kasami stały ogonki po 5000 osób. W gazetach publikowano całe książki o meczu. Radjostacje, które transmitowały przebieg meczu na ulice były oblężone przez dziesiątki tysięcy. Pływanie jest dla Japonji tem, czem dla nas base-ball, dla Europy piłka nożna. Nic dziwnego, że pływacy dokonywuja takich cudów. Zawsze dokonywuje się cudów gdy niesie do zwycięstwa łaska tłumów".

„TROCHĘ PAN ZAZDROŚCI..."

„Nie. Przeciwnie, cieszę się z tego. Użyczamy tego Japończykom. Jesteśmy ich najlepszymi przyjaciółmi... W pływaniu związek japoński nigdy nie zapomni tego co zawdzięcza Ameryce. Wszystko: trenerów, metody, konkurencję. Wiedzą oni o tem, potwierdzają to przy każdej okazji. A ja nigdy nie zapomnę Japończykom tego, co my im zawdzięczamy: nowych podniet... konieczności ciągłych postępów... żeśmy nie spoczęli na laurach Johny Weismuellera. Tylko w konkurencji można robić postępy. Tylko przez stałą pracę można ustanawiać i znowu bić najbardziej nieprawdopodobne rekordy. Tylko przez trening dzień po dniu można...

Wstał nagle. „Przypomina mi to..."

„Co?"

„Że muszę uczyć... Do widzenia"

Curt Riess Steinam.

NOWY REKORD SOWIECKI NA 100 MTR.

Na zawodach lekkoatletycznych czerwonej armji Gołowkin przebiegł 100 mtr. w 10.6 sek. ustanawiając nowy rekord ZSRR.

210 NORWEGÓW NA OLIMPJADZIE

Norweski Komitet olimpijski postanowił wysłać na Olimpjadę 210 sportowców, z tego 50 na igrzyska zimowe, a 160 na igrzyska letnie. W skład ekspedycji zimowej wchodzą narciarze, łyżwiarze i hokeiści. Ekspedycja letnia składa się z 8 bokserów, 7 zapaśników, 6 kolarzy, 10 szermierzy, 13 lekkoatletów, 6 jeźdźców, 15 żeglarzy 1 kajakowca i 9 strzelców.

BARTALI MISTRZEM WŁOCH

Mistrzostwo szosowe Włoch zostało zakończone wyścigiem dookoła Lombardji (240 klm.); zwyciężył Mollo w 7:22:16 (średnio 32.300 kmg.) przed Binim, Bartalim, Olmo, Martano. W klasyfikacji ogólnej mistrzostwo Włoch zdobył Bartali 24 pkt., 2) Bini 22 pkt., 3) Bergamaschi 15,5, 4) Guerra 15, 5) Olmo 13, 6) Gerini 13.

BORG TRENUJE SZWEDÓW

Znakomity pływak Arne Borg, który tułał się od wielu lat, jako trener najrozmaitszych nacyj, znalazł wreszcie uznanie we własnej ojczyźnie. Od 1 listopada objął on treningi olimpijskie pływaków szwedzkich.

Składy 10-ciu jedenastek

na pięć niedzielnych meczów ligowych

Mecz piłkarski Legja — Warszawianka rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 27 b. m. na stadjonie Wojska Polskiego o godzinie 12 w południe. Legja wystąpi w składzie: Keller, (Akimow), Martyna, Szczotkowski, Przeździecki II, Cebulak, Kubera, Wypijewski, Łysakowski, Nawrot, Przeździecki I, Raidek.

Warszawianka: Rudnicki, (Jachimek), Zwierz, Ziemian, Makowski, Sroczyński, Sochan, Stolenwerk, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Polonia wyjeżdża na mecz z Wisłą do Krakowa w składzie: Korniejewski, (Ałaszewski II), Szczepaniak, Bułanow, Seichter, Jelski, Odrowąż, Kruk, Bułanow III, Kruszyński, Wolanczyk, Ciszewski.

Skład ŁKS u na meczu z Cracovią będzie następujący: Piasecki, Karasiak, Gałecki; Pegza, Jaroszczak, Tadeusiewicz; Miller, Sowiak, Lewandowski, Król, Pęski. Fliegel przypuszczalnie odpocznie jeszcze i tym razem. W rezerwie pomocy stoi nowy nabytek z IKP wielce obiecujący Osiecki.

Cracovia jedzie do Łodzi z nieco zmienionym składem. Do ataku przesunięty będzie Góra, który wystąpi na prawem skrzydle zamiast Zielińskiego. Ofenzywa Cracovii przeciw Ł. K. S.-owi będzie więc wyglądać: Góra, Malczyk, Kossok, Kisieliński, Zembaczyński. Reszta składu niezmieniona.

Wisła jest zadowolona z drużyny — na mecz z Polonią nie przewiduje więc kierownictwo żadnych zmian. Grać będą: Madejski, Szumilas, Szczepanik, Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Habowski Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

Skład „Ruchu", na mecz z Garbarnią nie został jeszcze definitywnie ustalony. Jak nas informuje p. insp. Gettler niepewne są pozycje Rurańskiego i Górki, w których miejsce są przewidziani Wadas, wzgl. Ibrom. Według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa mistrz Polski wystąpi w nast. skł.: Tatuś (Hylla); Rurański, Czempisz; Panhirsz, Badura, Dziwisz; Urban, Giemza — Peterek, Górka, Malcherek II. Wodarz nabawił się anginy, to też przed wyjazdem do Rzeszy kierownictwo Ruchu nie chce tego gracza forsować. Zawody Ruch — Garbarnia poprowadzi sędzia lwowski p. Seeman.

Przesunięcia w Garbarni przed meczem z Ruchem. Wyjazd Garbarni na Śląsk nastąpi w zmienionym składzie. Mianowicie Pirowskiego w pomocy zastąpi Chachłowski. Skład wobec tego będzie wyglądał: Włodek, Joksz, Stankosz, Chachłowski, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Pazurek II, Walicki, Pazurek I, Gamaj.

Na benjaminku ligi, K. S. Śląsk skupiają się nadzieje sportowców śląskich. W rękach bowiem Świętochłowiczan, zdaniem górnoślązaków, leży los Ruchu! Kierownictwo Śląska, doceniając ważność meczu z Pogonią — nie chcąc zawieść opinji okręgu węglowego, wystawiło skład najsilniejszy, na jaki go obecnie stać: Mrozek (Thoman); Seifert, Kowaliński; Jonik, Hanusik, Waluś; Więcek; Bryła II, God, Cebula, Fojcik. Uderzyć musi fakt niewstawienia Bryły I, który jest w wojsku i służy pod... Lwowem (hr)

Pogoń rozegra niedzielny mecz ze Śląskiem w składzie osłabionym, gdyż naskutek odniesionych ostatnio kontuzyj na meczu z Cracovią, zarówno udział Berezy, jak i Luchtera jest wykluczony. Definitywny skład Pogoni przedstawiać się będzie następująco: Albański; Żróbek, Jerzewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschman; Niechciol, Matyas, Zimmer, Nahaczewski, Borowski.

Sędziowie między sobą. Sędziowie krakowscy utworzyli jedenastkę, która w sobotę wystąpi w Tarnowie przeciw reprezentacji sędziów podkolegjum tarnowskiego. Skład reprezentacji Krakowa jest następujący: bramka — dr. Lustgarten, obrona — Fryc, Schneider Z., pomoc — Giergiel, Chruściński, Seichter, atak — Pasek, Herman, Kałuża, Gumplowicz, Kubiński. Jak widać, ujrzymy znów przy pracy na zielonej murawie wielu słynnych ongiś czy nawet niedawno jeszcze piłkarzy. (Mecz polecamy uwadze p. kapitana P. Z. P. N., może znajdzie tam kandydatów godnych do reprezentacji. Przyp. Red.).

Biuletyn tygodniowy z prowincji

ZAMBRÓW. W. K. S. — Sokół (Łomża) 3:1 (0:1). Mecz tow. Wyróżnił się prawy obrońca W. K. S-u.

TARNOPOL. Boks. Lechja (Lwów) — Robot. K. S. 7:5. Sędzia ringowy st. sierż. Kubiak. Legjon — Hagibor (Przemyśl) 3:0 (v. o.). O wejście do kl. A. Jehuda — Legjon 2:1 (1:0). Zamiast zawodów powyższych rozegrano mecz towarzyski, zakończony po ciekawej grze zwycięstwem Jehudy, osłabionej licznemi rezerwowymi. Bramki dla Jehudy Katz 1 (karny) i Denker, dla Legjonu Borowski (karny). Sędzia mgr. Rosenstock. Podilia II — Ż. R. K. S. 3:1 (2:0). Mistrz kl. B. Podilia z 5 graczami I-ej drużyny. Sędzia mgr. Rosenstok. Strzelec — Hagibor (Zbaraż) 2:1 (1:0). Zawody o wejście do kl. B. rozegrane w Zbarażu. Sędzia p. Brun.

DROHOBYCZ. Repr. Lwowa — Repr. Drohobycza 1:1 (0:1). Zaw. międzymiast. Na początku zawodów doznał naderwania ścięgna gracz Lwowa Krajewski, zderzywszy się skutkiem własnej nieostrożności z obrońcą Drohobycza, Janickim. Zawody b. ostre prowadził doskonale p. Tippe ze Lwowa, nie dopuszczając do brutalnych wybryków poszczególnych graczy. Mistrzostwo kl. B Podokręgu Podkarp. zdobył Betar, który w finale o wejście do kl. A spotka się z Legjonem (Tarnopol), Hagiborem (Przemyśl) i Znlesieczanką (Lwów).

CHEŁMNO. Na zawodach Kościuszkowych „Sokoła" padły nast. wyniki: Panie 60 m. wdal, wzwyż i dysk Zakrzewska Sedak. G. 336, 115, 22,50, kula Zakrzewska St. 798. Młodzież do lat 16. 60 m. Padzkowski 7,6 100 m. Padzkowski i Ćwikliński 12,4, wdal i kula 4 kgr. Ćwikliński 502 i 12,62. Wzwyż Wotnowski 1,40. 800 Konopacki 2.30.4. Juniorzy: 100 i 200 Seitreiter 12,25,1. 1500 Bertholz 4.33,2. Kula, dysk, oszczep i wdal Zakrzewski 10,56; 27,03; 39.00; 5.50. Trójbój pań i Zakrzewska S., trójbój młodz. Ćwikliński, pięciobój Zakrzewski.

SOSNOWIEC. Turniej w siatkówce męskiej przyniósł zwycięstwo Strzeleckiemu K. S. Punktacja przedstawia się następująco: Strzelecki K. S. 10 pkt, 2) Sokół (Dąbrowa Górnicza) 1 pkt. 3) Strzelecki K. S. (Czeladź) 7 p. 4) Unja (Sosnowiec) 4 pkt. S. K. S. Sosn. grał w następującym składzie: Banbuła, Silcer, Englewski, Szermański, Derwisz i Poreda. Organizacja bez zarzutu.

TABELA MISTRZOWSKA KLASY A ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco: 1) Czeladzki K. S. 12 pkt. (26:10), 2) Unja (Sosn.) 10 pkt. (23:7), 3) Zagłębianka (Będzin) 7 pkt. (15:12), 4) Zagłębianka (Dąbr. Górn.) 6 pkt. (10:6), 5) Solvay (Grodziec) 5 pkt. (11:12), 6) Brynica (Czeladź) 5 pkt. (12:22), 7) Sarmacja (Będzin) 4 pkt. (10:20), 8) Policyjny K. S. (Sosn.) 3 pkt. (8:11), 9) Hakoach (Będzin) 2 pkt. (5:13), 10) Płomień (Milowice) 2 pkt. (11:16).

ZAWIERCIE. Brygada (Częstochowa) — Warta 3:1 (1:0). M'strz. kl. A. Bezapelacyjne zwycięstwo mistrza Okręgu. Bramki zdobyli: Heine 2 i Krzyk z karnego, oraz Pasierbiński dla gospodarzy. Sędziował p. Seidmann znośnie.

NAIWKA. K. S. M. II — T. U. R. Ząbkowice 3:0, w. o.

KAMYCE. Bałtyk — Orzeł (Dąbr. Górn.) 1:0 (1:0). Mistrz. kl. C. Sędziował p. Cieśla.

GENERALNA CZYSTKA W KIELECKIEM O. Z. P. N. Wobec przekroczeń natury statutowej i dyscyplinarnej zarząd Kiel. ZOPN-u rozwiązał Podokręgi: Kielecki i Częstochowski, W. G. i D. przy Kiel. ZOPN-ie i Podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego.

MUCHA (Czeladzki K. S. zeladź) i KRZACZYŃSKI (Strzelecki K. S. Sosnowiec) uzyskali w dziesięcioboju o mistrzostwo śląskie II-ie i III-cie miejsce z następującą punktacją: Mucha — 5237, p. Krzaczyński — 4160 p., klasyfikując się do I-ej dziesiątki wieloboj.

PALISZEWSKA (Strzelecki K. S. Sosnowiec) uzyskała dobry wynik w skoku wzwyż w czasie pięcioboju o mistrzostwo Śląska, przechodząc, mimo fatalnych warunków atmosferycznych 1.45 mtr.

GDYNIA. Zorganizowany przez Polską YMCA poraz pierwszy w Gdyni pięciobój dla mężczyzn zgromadził na starcie tylko 5 zawodników. Pierwsze miejsce zajął mat Adamowicz (Mar. Woj.) — 2675,21 pkt. po zaciętej walce z równorzędnym Ratajczakiem (Z. S.) — 2654 pkt. Najlepszy wynik uzyskał na 200 m. Adamowicz — 24,1 sek. — ten sam wygrał dysk — 32.70 i oszczep 37,84 m. W skoku wdal najlepszy był Radtke — 591 cm. w biegu na 1500 m. — Witosławski w czasie 5 m. 01,1 sek.

Rozegrany jednocześnie trójbój dla pań zgromadził 4 zawodniczki. Zwyciężyła Marjańska 65,5 pkt. wygrywając oszczep — 23.78 m. i skok wzwyż — 116 cm., drugie i trzecie miejsce zajęły Dankowska (YMCA) i Wintzówna (ZS Puck) po 54 pkt.

Szkoła Morska rozegrała na boisku YMCA zawody z gospodarzami, wygrywając w siatkówce 2:1 (13:15, 15:11, 15:10). W koszykówce zwyciężyła YMCA 27:12 (18:2). Sędziował dobrze p. Rakowski.

Turniej pingpongowy otwierający sezon w tym sporcie a zorganizowany przez Polską YMCA zebrał na starcie rekordową liczbę około 40 zawodników.

W finale para Sip — Kasperski zwyciężyła parę Kasiulewicz i Pleszar 22:20 i 21:8.

WEJHEROWO. WKS — Sokół (Kartuzy) 5:1 (1:1). Bramki dla WKS strzelili Pazdur 3, Górka, oraz b. gracz Bałtyku Korzeniowski, dla Sokoła 1. łącznik. Sędziował p. Ziaja dosyć dobrze.

DOBRZELIN. Reprezentacja Kutna — Reprezentacja Dobrzelina i Żychlina 1:1 (0:). Sędzia nie uznał gola strzelonego przez repr. Dobrzelina z karnego, gdyż piłka była dobita (po odbiciu się od bramkarza) przez gracza, który rzut egzekwował (!).

GRÓJEC. W drugim dniu zawodów o mistrzostwo pow. grójeckiego osiągnięto następujące wyniki: 1500 m. Kołodziej (Strzelec Góra-Kalw.) 4:52,8, 4 x 100 Sokół (Grójec) 52.

O przechodnią nagrodę Z. S. w siatkówce: Strzelec (Góra-Kalw.) — Gimnazjum II (Grójec) 15:7, 15:7, Gimnazjum I — Strzelec (Grójec) 15:4, 7:15, 10:3. Trzecia partja została przerwana przez sędziego p. Zabosta i przyznana w. o. dla Gimnazjum. Finał: Strzelec (Góra-Kalw.) Gimnazjum I 15:4, 15:10. Sędziował p. Zabost niżej krytyki.

BIAŁYSTOK. Kalendarzyk bokserski. 27.X — O drużynowe mistrzostwa bokserskie Okręgu w Hajnówce walczą drużyny Jagiellonji (Białystok) i Przysposobienia Wojskowego Leśników (Hajnówka). Drużyna P.W.L. ze względu na dobrany materjał jest b. obiecująca.

3.XI — Dzień P.Z.B. w Białymstoku, w ramach którego stoczą walki bokserzy reprezentacji Warszawy z rep. Okręgu Białostockiego.

RAWICZ. Mecze piłkarskie pomiędzy drużynami niemieckiemi w Trachenbergu w Niemczech. Rozegrano trzy mecze wszystkie trzy wygrał Strzelec, przyczem pierwszy zespół zwyciężył 3:2, drugi 7:1, a trzeci 2:0.

Piłka w całej Europie

WŁOCHY — CZECHOSŁOWACJA.

Piłkarstwo kontynentalne przeżywać będzie w niedzielę znów jedną z atrakcyj, które promieniują daleko poza granice bezpośrednio zainteresowanych krajów. W Pradze odbędzie się 27 b. m. mecz piłkarski Włochy — Czechosłowacja, oceniony ogólnie jako rewanż mistrzostw świata. Czesi nie mają wprawdzie żadnych szans na zdobycie puharu Europy, jednak o to wcale im nie chodzi! Ambicją ich jest pokonać mistrza świata.

Piłkarstwo włoskie znajduje się w tej chwili w stanie jakiejś depresji. Drużyny grają słabiej, słabszą jest też forma poszczególnych zawodników, tembardziej, że z chwilą wybuchu wojny południowi Amerykanie wielu zrejterowali.

Skład Czechosłowacji przedstawia się następująco: Planicka; Burger, Ctyroky; Kostalek, Boucek, Srbek; Horak, Svoboda, Sobotka, Nejedly, Puc.

Włosi wystąpią prawdopodobnie w następującem zestawieniu: Ceresoli; Monzeglio, Mascheroni; Pitto, Faccio, Bertolini; Mian, de Maria, Meazza, Fedulo, Ferrari.

Bilans dotychczasowych spotkań Włoch z Czechosłowacją wykazuje cztery zwycięstwa Italji, trzy Czechosłowacji i cztery remisy.

Równocześnie z meczem praskim odbędzie się w Genui spotkanie Włochy team B — Czechosłowacja team B.

ARSENAL JEDZIE DO AMERYKI? Południowo-amerykańskie kluby oddawna już ubiegają się o wizytę Arsenalu. Obecnie czynione są gorączkowe starania, by zapewnić sobie ich przyjazd. Kierownictwo Arsenalu zasadniczo nie odmówiło, postawiło jednak horendalne warunki. Domaga się ono przejazdu pierwszą klasą tam i spowrotem, pierwszoklasowego utrzymania i pomieszczenia oraz odszkodowania w wysokości ok. 300.000 zł., które należy zgóry zdeponować w jednym z londyńskich banków.

O PUHAR DRUŻYNOWY NIEMIEC walczy jeszcze 16 drużyn. Po niedzieli zostanie ich już tylko 8. W ramach konkurencji tej odbędą się następujące mecze: Hanower — Schalke 04; Fortuna — Waldhof Düsseldorf; VfR Mannheim — VfL Benrath w Mannheimie; Policja (Kamieniec) — 1. FC Nürnberg; Minerwa (Berlin) — Eintracht (Brunszwik); Sp. Vgg Fürth — FC Freiburg Fürth; Sportfreunde Drezdno — Masovia Łyck; Hanau — Berolina.

CONEN, CZOŁOWY GRACZ NIEMIEC, o którym krążyły najrozmaitsze pogłoski, jest rzeczywiście chory. Badanie lekarskie wykazało, że nie jest on w porządku z nerkami, to też zmuszony będzie przez dłuższy czas wstrzymać się od gry w piłkę.

REPREZENTACJA NIEMIECKA uda się do Anglji samolotem. 25-go listopada odbędzie się specjalny kurs przeszkoleniowy drużyny.

EGIPCJANIE SPESZENI są rezultatem wycieczki po Europie, która przyniosła im wielki deficyt i odgrażają się, że nie ugoszczą u siebie żadnej drużyny poza wiedeńską Admirą.

JAK STRZELAĆ? — o tem poucza w specjalnym wywiadzie Alfred Schaffer, niekoronowany król piłkarstwa, obecnie trener swej starej drużyny Hungarji. Schaffer uważa, że gracz, który nie umie strzelać nie powinien wogóle znajdować się w drużynie. Pozatem: strzał powinien następować niespodziewanie, tak by bramkarz nie mógł się zorjentować. Większość graczy dzisiejszych zgóry już awizuje strzał, ostrzegając niejako bramkarza. Strzelając, nie należy spoglądać na bramkę, lecz na piłkę. Odległość i położenie bramki „trzeba już mieć w pamięci". Tylko przy tej metodzie wychodzić będą bomby, nawet z wielkiej odległości, gdyż o skuteczności strzału decyduje... tylko moment zaskoczenia.

Ruch jedzie do Niemiec

Mistrzowski zespół „Ruchu" bawić będzie w czasie od 30.10. do 3.11. b. r. w Niemczech, gdzie w spotkaniach rewanżowych zmierzy się z Dresdner-Sportklub (31 b. m.) i Fortuną (Düsseldorf), (1 list.). Jedenastce hajduckiej w wyprawie do Rzeszy towarzyszyć będą pp. Gettler, Wieczorek. Wiza i Pietryga. Z ramienia Oddziału Śląskiego Zw. Dziennikarzy ekspedycji przydzielony został p. red. Gorzelany z katowickiej Polski Zachodniej. Definitywny skład Ruchu nie został dotąd ustalony. Zależy on od meczu z Rumunją (Giemza — Peterek — Tatuś), oraz od niedzielnego meczu z Garbarnią. Według zapewnień kierownictwa klubu górnośląskiego, do Niemiec wyjadą najprawdopodobniej następujący gracze: Hylla i Kroemer, obrońcy Czempisz, Wadas i Rurański, pomocnicy — Badura, Dziwisz, Panhirsz, Nowakowski, oraz napastnicy — Wostał (Amatorski Chorzów), Urban, Górka, Wodarz, Malcherek I i Ibrom. W liście powyższej zajdą jednak napewno jeszcze poważne zmiany. I tak np. Ruch chętnie widziałby w składzie niezmordowanego Piontka z AKS-u, sprawa jest tutaj o tyle utrudniona, że Piontek odsługuje obecnie swą powinność wojskową. (hr)

Protesty, śledztwa...

Śląsk zgłosił protest przeciwko zawodom z ŁKS., twierdząc, że sędzia prowadził mecz nieprawidłowo. Ponieważ protest wpłynął przed weryfikacją meczu potraktowano to jako wyjaśnienie, którego nie przyjęto do wiadomości i dopiero obecnie w myśl przepisów po weryfikacji w razie opłacenia kaucji Śląsk może zgłosić odwołanie do Zarządu. Ponieważ jednak odwołanie dotyczy orzeczenia sędziego (rzut karny), więc niema szans uwzględnienia.

Dochodzenie przeciwko czołowym piłkarzom łódzkim, prowadzą obecnie władze ŁZOPN-u w związku z wykryciem wielkiej afery, klubów t. zw. „dzikich". Kluby te rozgrywały swe spotkania na peryferjach miasta, ciesząc się w swej okolicy dużem powodzeniem. Nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyby nie to, że dochód z takich imprez był dzielony między kierownictwo a graczy. I to nie interesowałoby ani nas, ani związku, gdyby nie fakt, że w klubach dzikich występowali czołowi piłkarze klubów A i B klasy Łodzi, zrzeszeni w PZPN-ie. 6-go października odbył się mecz między reprezentacją przedmieścia Łodzi — Chojen a jedenastką Śródmieścia. Mecz odbył się na boisku na Chojnach na boisku Sokoła i zakończył się zwycięstwem miejscowych 3:1. Przypadkowo w charakterze widza obecnym był na tym meczu jeden z członków Zarządu ŁZOPN-u, który poznał w aktorach meczu „dzikich" twarze piłkarzy klubów A i B klasy. O odkryciu tem zawiadomił on WG i D. który podjął dochodzenie i w ostatnich dniach przesłuchał już kilku podejrzanych, wśród nich: Klimczaka, Królasika, Omentzetera (Union Touring), Wierzby (Wima), Jóźwiaka (ŁKS), połowy drużyny Zjednoczonych.

ATAK NA TABELĘ 10 NAJLEPSZYCH

Na zawodach wewnętrznych AKSZS (Warszawa) osiągnięto szereg wyników, które zapewniają miejsce w tabeli dziesięciu najlepszych lekkoatletów. 10 klm. — Bujak — 35:04, dziesięciobój — Łopuszański — 5044 pkt.; 2) Surała — 4574 pkt.

Głowacki (AKS) i Bober (Orkan) startują w niedzielę w Łodzi w kolarskim wyścigu naprzełaj ŁKS-u. Pozanimi — wszyscy niemal łodzianie z wyjątkiem Więcka i Kołodziejczyka, którzy są zdyskwalifikowani.

Koniec chaosu w W.O.Z.G.S.

PRZEDWCZESNA RADOŚĆ...

Polonia warszawska zachowa tytuł mistrza Polski w koszykówce kobiecej. Jak wiadomo udział Sommerówny w drużynie IKP Łódź, miał spowodować zweryfikowanie wszystkich spotkań tej drużyny na walkowery dla przeciwników, ponieważ Sommerówna, grając w mistrzostwach okręgowych Poznania w KPW, nie była uprawniona do gry w barwach IKP na mistrzostwach Polski.

Kwestja ta nie jest jednak dość sprecyzowana w postanowieniach statutu PZGS. Wobec tego będzie miała tym razem zastosowanie stara zasada prawna i IKP punktów nie straci. Tak więc przedwczesna była radość drużyny AZS stołecznego, która miała zamiast Polonji, zająć tron mistrzowski.

KOMISARZ W W. O. Z. G. S.

Kpt. Dobrowolski, znany szermierz i lekkoatleta został mianowany przez P. Z. G. S. komisarzem WOZGS, którego zarząd został rozwiązany.

Podstawą do tej surowej interwencji było zupełne niedołęstwo organizacyjne związku, czego najlepszym przykładem są ostatnie rozgrywki okręgowe w szczypiorniaku.

Przed niedawnym czasem, ze stanowiska prezesa W. O. Z. G. S. ustąpił mjr. Iruszka, zarząd przyjął tę dymisję i udzielił votum zaufania osobie, która przesilenie to spowodowała.

Dalszym wyczynem W. O. Z. G. S. była bezprawna dyskwalifikacja dwu warszawskich działaczy, członków zarządu P. Z. G. S. pp. Nowaka Zygmunta i Twardo Władysława. Pomijając już to, że WOZGS, jako podległy PZGS-owi, nie mógł dyskwalifikować jego mandatarjuszy, zarządzenie powyższe, rażące wprost błędami formalnemi (okręgowe ZGS mogą nakładać dyskwalifikacje jedynie na zawodników i kierowników drużyn i to w granicach od tygodnia do roku), rzuca znamienne światło na osoby, które zasiadały w nieistniejącym obecnie zarządzie WOZGS.

Pierwszą pracą nowego komisarza będzie uporządkowanie zaległych spraw i ustalenie terminarza rozgrywek zimowych o puhar PZGS, które powinny się rozpocząć w przyszłym miesiącu. Zasadniczem jednak zadaniem jego będzie przywrócenie zaufania do władz okręgowych, które ostatnio zostało mocno nadszarpnięte.

A. Z. S. JEDZIE NA PÓŁNOC

Wyjazd do Estonji i Łotwy drużyn kobiecych i męskich, siatkówki i koszykówki AZS warszawskiego, przewidziany na koniec listopada b. r. uległ przesunięciu na termin późniejszy, mianowicie na 24 — 31 stycznia przyszłego roku.

AZS rozegra w Tallinie spotkanie ze znaną w Warszawie drużyną emigrantów rosyjskich, YMCA — Russ, w Tartu z reprezentacją akademicką, na Łotwie zaś z uniwersyteckim zespołem Rygi. Rewanż zostanie rozegrany w Warszawie pod koniec lutego (B. K.).

Rewanżowe spotkania międzypaństwowe w koszykówce męskiej Polska — Estonia i Polska — Łotwa zostaną rozegrane w Warszawie w połowie lutego.

(B. K.)

Czarni-Dąb-Podgórze

mają równe szanse

Rozgrywki o wejście do Ligi mają oryginalny przebieg. Stoją one pod znakiem wyników 2:1, przyczem każda drużyna wygrywa w tym właśnie stosunku na własnem boisku. W rezultacie tabela jest w tej chwili zupełnie równa. Każdy po dwa punkty i stosunek bramek 3:3. Ale nie koniec na tem!

Każda z drużyn ma też po jednym meczu wyjazdowym i raz grała na własnem boisku. O ile więc druga runda mieć będzie identyczny przebieg, PZPN znajdzie się w nielada kłopocie.

Już niedziela przynieść nam może pewne wyklarowanie sytuacji. Gdyby np. Czarnym udało się wygrać z Dębem w Katowicach, szanse ich wzrosłyby niepomiernie, gdyż ostatni mecz mieliby na własnym boisku z Podgórzem. Wartość zwycięstwa Dębu zależałaby natomiast od obrotu, jaki wziąłby następny mecz z Podgórzem w Krakowie. W tej chwili więc można o rozgrywkach kwalifikacyjnych do Ligi powiedzieć jedynie: wszystko płynie...

Czarni wyjeżdżają w niedzielę do Katowic na mecz swój ostatni wyjazdowy o wejście do Ligi z Dębem, w składzie najsilniejszym: Łukasiewicz; Chmielowski, Lemiszko; Olbert, Czyżewski, Dziwisz; Niemiec, Migas, Scheiner, Żurkowski, Smagowicz. (k)

K. S. Dąb, wystąpi w meczu kwalifikacyjnym z Czarnymi w składzie następującym: Pawłowski; Kolarz, Krawiec; Moczko, Sojda, Dytko; Kessner, Kłoda, Koszecki, Ogórek, Herman. Jak nas informuje inż. Czuszek, zmiany zajdą najprawdopodobniej w ataku i pomocy, przyczem Ogórek, wzgl. nawet Koszecki zmieniliby pozycje z Moczką, względnie Dytką.

Zawody Dąb — Czarni odbędą się na boisku Policyjnego K. S. w Katowicach, mimo zaprzeczeń PZPN, który jest zdania, że boiska Dębu nie zamknął. Zdaniem Śląska, chodzi tutaj o grę słów. W sprawie tej zresztą zwrócił się Wasz współpracownik do zarządu zainteresowanego klubu. Z odpowiedzi wynikało, że KS Dąb jest mocno rozżalony na magistraturę piłkarską, trzyma jednak język za zębami, niechcąc się narazić Warszawie!

Mecz sam budzi kolosalne zainteresowanie na Górnym Śląsku, zawody poprowadzi p. Schneider z Krakowa. W przedmeczu grają o mistrzostwo klasy A, Policyjny i Pocztowe PW. (hr).

Kasina nie będzie grał już w bież. sezonie spowodu kontuzji odniesionej na meczu z Czarnymi. Wobec tego na środek ataku przejdzie Ściborowski, a na łączniku wystąpi Mycoń.

Notatnik boksera

Mecz bokserski Wawel — Makabi o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego rozegrany będzie w niedzielę o 7.30 wiecz. w Domu Żołnierza Polskiego. Walki będą w wagach do półciężkiej.

Towarzyski mecz bokserski Fort Bema — CWS rozegrany zostanie w sobotę, dn. 26 b. m. w hali Fortu Bema na Powązkach. Walczyć będą następujące pary: Sieradza (FB) — Lipiński; Suleżyński (FB) — Pawłow; Sajek (FB) — Szybowski; Tyrała (FB)— Abramczyk i Kniga (FB) — Dolecki; Suskowski (FB) — Stecki i Zrąbkowski (FB) — Zdanowicz.

Pisarski znany pięściarz Skody wraca na ring. Odbywa on powinność wojskową w Warszawie, rozpoczął już treningi i w niedługim czasie znów ujrzymy między sznurami.

Mecz bokserski Gwiazda — Orkan rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 24 b. m. w Warszawie w hali Gwiazdy (Leszno 74) o godzinie 18.

SLAVIA (RUDA) BIJE STRZELCA

W bokserskim meczu towarzyskim. Strzelec z Nowego Bytomia uległ K. S. Slavia (Ruda). Sensacja wieczoru była porażka Cebuli w walce z Kiesewetrem. Wynik 10:8 dla Slavii. (hr)

Boks w Bydgoszczy

Po dłuższej hegemonji Grudziądz w boksie pomorskim nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tym roku tytuł mistrza Pomorza uzyska Z. S. „Astorja" z Bydgoszczy. Okoliczność ta zwróciła baczniejszą uwagę na „Astorję".

Jeszcze w czasie, kiedy na ziemiach zachodnich odnoszono się z rezerwą do Związku Strzeleckiego, „Astorja" w całości przystąpiła do niego. Fuzja ta przyniosła obustronne korzyści. „Astorja" posiada teraz 3 sekcje: pięściarską, piłkarską i gier sportowych. Mylne byłoby mniemanie, że „Astorja" tylko w boksie stanowi jakąś klasę. Wyniki sekcji piłkarskiej, która na rozegrane w ostatnim sezonie 16 meczów z drużynami o równym lub lepszym poziomie świadczą, że i piłka nożna nie znajduje się na pośledniem miejscu. Zaangażowany przez „Astorję" trener Drożniewski podnosi stale poziom piłkarstwa w klubie.

Inż. Miller, kapitan sportowy „Astorji" szczególną uwagę poświęca jednak pięściarstwu, przyczem nie chodzi mu o to, aby wynaleźć wśród bokserów jakąś gwiazdę i otworzyć jej drogę do klubów stołecznych. Praca jego idzie w kierunku podniesienia poziomu całego boksu bydgoskiego, stworzenie drużyny silnej, o wysokich walorach moralnych oraz stworzenie licznych, na wysokim poziomie stojących rezerw. Niedyspozycja jednego czy kilku zawodników nie powinna osłabić drużyny i decydować o wyniku.

Od dwu tygodni „Astorja" przystąpiła do racjonalnych treningów pod okiem Stępniaka, trenera Warty, a poziom trenujących podniósł się niesłychanie. „Astorja" ma przed sobą wielką przyszłość, szeregi pięściarskie z dnia na dzień pęcznieją — szkolą się rezerwy.

Dr. Kumański — prezes „Astorji" łącznie z kapitanem sportowym w najbliższej przyszłości planuje stworzyć dalsze sekcje, a w szczególności sekcję lekkoatletyczną, sekcję ping pongu i inne.

W rozumieniu znaczenia racjonalnego i wszechstronnego treningu w najbliższej przyszłości Astorja, korzystając z zaangażowania Stępniaka stworzy kurs pięściarski dla wszystkich. Treningi odbywa Astorja 6 razy w tygodniu w godzinach wieczorowych w auli Gimnazjum Humanistycznego: dla boksu przeznaczono poniedziałki, środy i piątki. Niewątpliwie wielką rolę dla rozwoju organizacji będzie miała rada sportowo-gospodarcza, która zgrupuje w swych szeregach całą inteligencję bydgoską. Powinna ona dać realne rezultaty, oraz pomoc finansową.

W wielkim planie Astorji zapewne znajdzie się również miejsce na przeniesienie siedziby okręgu do Bydgoszczy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Lasowski, Lipno. List z legitymacją zwrócono. Prosimy o dokładny adres.

P. H. D. Pruszków. Skoro nie mamy klisz, nie możemy zrobić i odbitek.

P. Ziel. Chełmno. Najwidoczniej zaginęło, gdyż nie otrzymaliśmy.

Aktualja piłkarskie za granicznym szlabanem

KROKODYLE ŁZY

W jednym z ostatnich numerów naszego pisma zapoznaliśmy Czytelników z polemiką, jaka wynikła pomiędzy „Führerem" niemieckiego piłkarstwa p. Linnemanem i prezesem FIFA. p. Rimetem.

Powstała ona na tle udziału, a raczej odmówienia udziału piłkarskiej reprezentacji Francji w turnieju olimpijskim w Berlinie. Niemcom z wielu względów zależy, by impreza ta wypadła najokazalej, to też nic dziwnego, że na punkcie jej są bardzo czuli.

Francja, podobnie zresztą jak Anglja, Czechosłowacja, Hiszpania i szereg innych państw, mających zawodowe piłkarstwo, oświadczyła, że nie weźmie udziału w turnieju berlińskim, gdyż nie posiada dostatecznie silnej reprezentacji amatorskiej, któraby mogła skutecznie zmierzyć się z drużynami „amatorskiemi".

Linja przewodnia była zupełnie jasna i pokrywała się ze stanowiskiem Anglików, którzy wychodzą z założenia, że ich **czystej wody amatorzy** nie mogą stawiać czoła drużynom, mającym niejedną plamkę na swem amatorskiem sumieniu. Zapatrywaniom tym nie można odmówić słuszności, gdyż względy sportowe przemawiają za tem, by właśnie do walki olimpijskiej stawali przeciwnicy o równych szansach.

Niemcy rozumieją to naturalnie doskonale, ponieważ jednak chwilowo stanowisko takie nie odpowiada ich interesom, obracają więc kota do góry ogonem i... snują zgryźliwe rozważania na temat upadku sportu amatorskiego w krajach, które wprowadziły zawodowstwo.

W pierwszej chwili chciałoby się użyć trywialnego wyrażenia: „Co ma piernik do wiatraka". Na jakim zdrowym sensie opiera się ten cały dowód? Świadczy on conajwyżej o hipokryzji tych, którzy orjentując się doskonale w meritum sprawy, celowo ją zamącają, licząc chyba tylko na naiwność swoich czytelników.

Nie będziemy się teraz zastanawiać nad „rentownością" odkrycia przyłbicy i odważnego przyznania się do prawdziwego stanu. Doświadczenia środkowo-europejskich państw wskazują, że korzystniej jest raczej chadzać nadal w todze amatorskiej, o poplamionej nieco bieli, jak to się dzieje m. in. w Niemczech. Interesuje nas natomiast, czy z wprowadzeniem jawnego zawodowstwa łączy się faktycznie upadek sportu amatorskiego?

Pozornie wydawałoby się, że tak jest rzeczywiście. Drużyny „amatorskie" Austrji, Węgier, czy Czech z przed roku 1926-go, były conajmniej o klasę lepsze, niż zespoły amatorskie krajów tych w latach następnych. Z chwilą bowiem dokonania rozdziału najlepsze siły przeszły na zawodowstwo, a po drugiej stronie zostali ci, którzy nie chcieli brać pieniędzy, względnie, którym nie chciano płacić.

Wymiana taka dokonywuje się ustawicznie. Bezustannie przechodzą wyjątkowo uzdolnieni amatorzy do obozu zawodowców, osłabiając naturalnie automatycznie poziom piłkarstwa amatorskiego. Nie jest to jednak równoznaczne z jego upadkiem.

Zadaniem bowiem sportu amatorskiego jest krzewienie czystej gry, wciąganie w swój krąg szerokich mas, przysparzanie im przyjemności i nieprzebranej radości, jaką dają ćwiczenia fizyczne. Słowem: sztuka dla sztuki!

A w tym wypadku jest doprawdy obojętne, czy klasa gry sięga pięć kresek wyżej, czy niżej, natomiast ważne jest, by sport amatorski siecią swą pokrywał najszersze przestrzenie, szczególnie w krajach, w których zaspokojenie ambicyj widowiskowych i troska o szczytowe wyniki spoczywa na barkach oficjalnych zawodowców.

Dlatego też, jeśli we Francji na trzydzieści kilka klubów zawodowych istnieje coś około sześciuset towarzystw amatorskich, nie mają Niemcy doprawdy powodu ronić łez nad niemi... łez krokodylich.

DOBRA MINA DO...

Zwycięstwo Niemców nad Bułgarją w stosunku 4:2 nie było wydarzeniem epokowem. W każdym razie nie stało ono w żadnym stosunku do tak niedawnych jeszcze aspiracyj. Po drużynie, o której dawano nam stale (między wierszami) do zrozumienia, iż jest w stanie sprawić niespodziankę Anglikom — na ich własnem boisku, wolno było oczekiwać czegoś więcej!

Rozumiemy doskonale, że czasami nie dopisuje usposobienie, że grając z przeciwnikiem słabszym, nie zawsze ma się też ochotę iść „na całego". Nie dziwiłoby nas to zupełnie u innych zespołów, ale Niemcy?...

Dotychczas przecież nikomu nie pardonowali, bili bez litości, ile wlazło, zaspakajając bez skrupułów swój wielki głód bramkowy. Czyżby więc ostatnie wyniki świadczyć miały już o pewnem ich „zblazowaniu", albo... istotnym spadku formy?

Opinja sportowa Niemiec nie jest zachwycona sytuacją. Świadczą o tem głosy prasy prowincjonalnej. Nie zna się ona na polityce, atakuje bez ogródek, tu — system, tam znów — samego „rasa" Nerza.

Inaczej — wielka prasa fachowa. Tej nieobcy jest wyższy kunszt dyplomatyczny. Nadrabia miną, stara się przekonać, że sukces jest zawsze sukcesem, że wszystko znajduje się na najlepszej drodze i niema powodów do niepokoju. Dostaje się przy sposobności również prasie zagranicznej, której sceptycyzm jest (naturalnie) wypływem zawiści i złośliwego ustosunkowania się.

Nie mielibyśmy pretensyj o ten ton, ale pamiętamy, że nie tak to „illo tempore bywało". Donośnie brzmiały fanfary, hucznie grzmiały kotły, a z za pokrywy wrodzonej trzeźwości zlekka już przezierała pewność siebie i zarozumiałość.

Niemców oburza, że świat ciągle jeszcze nie ma pełnego przekonania do ich ugruntowanej piłkarskiej wielkości. Kto wie jednak, czy aplikowane tu i ówdzie prysznice nie będą miały dobroczynnego skutku i w porę nie przyczynią się do odzyskania zachwianej równowagi.

KTOBY PRZYPUŚCIŁ!

Jako rys charakterystyczny notujemy głos dziennikarza berlińskiego p. Wernera, który wyliczając wszystkie zwycięstwa reprezentacji niemieckiej, w czasie od 18 sierpnia b. r., zapytuje — nie bez słuszności zresztą — czy nie mają one już żadnego znaczenia? Kilka wierszy dalej stwierdza on, że t. zw. austrjacki Team B, zestawiony po skrupulatnym doborze z najbardziej utalentowanych młodych (?) piłkarzy Wiednia przegrał 0:1 z Polską, którą Niemcy pokonali przecież 1:0.

No, no doczekaliśmy się! Głos pana Wernera jest dla nas szczególnie zaszczytny. Wszak nie kto inny, jak on właśnie był prorokiem wrocławskich batów, w stosunku conajmniej 5:0!

AUSTRJACY MAJĄ KŁOPOTY

Interesy idą źle. Większość klubów robi bokami i przeklina swój „zawodowy" los.

Nic dziwnego, że w tych warunkach ludzie chwytają się każdego pomysłu, byle tylko utrzymać się na powierzchni.

— Gdy okręt tonie niema pardonu — wołają jedni.

W imię tej szczytnej zasady chcą słabszych swych komilitonów wysadzić poza burtę.

Redukcja, która uśmiechałaby się kilku potentatom piłkarskim, nie da się jednak przeprowadzić bez zgody zainteresowanych, a trudno posądzić ich o tak wielki altruizm, by sami zarzucili sobie pętlę na szyję. O zmniejszeniu Ligi szkoda więc marzyć.

A zatem — krzyczą drudzy — dodać jej nowych sił, wlać świeżą, niezniszczoną krew!

Zastępy Tyrolu, Styrji i Górnej Austrji mają przyjść z odsieczą zagrożonemu Wiedniowi, który, szczerze mówiąc, nie bardzo znów „pali się" do takiej pomocy.

Zdaje się jednak, że nic nie uratuje Ligi wiedeńskiej przed inwazją i przyjdzie chwila, w której trzeba będzie również wybrać się w podróż odkrywczą po własnym kraju.

Wycieczki do Paryża, Lugano, na Maltę, wyspy Kanaryjskie, są napewno bardziej interesujące, jednak i prowincja austrjacka ma swoje uroki, o czem z konieczności przekonał się w lecie Rapid i Admira.

DAJĘ — BIORĘ!

Prasa międzynarodowa karmi nas raz poraz fantastycznemi sumami, jakie ofiarowują i żądają za graczy — naturalnie w Anglji. Cyfry te są częstokroć przesadzone, jednak nie da się też zaprzeczyć, że cena rynkowa materjału piłkarskiego poszła ostatnio mocno w górę. Jakie są przyczyny tej hossy?

Jak zwykle — na giełdzie. Gdzie jest wielki popyt, a mała podaż, tam też i akcje idą gwałtownie w górę.

Anglja, kraj futbolistów, a jeszcze bardziej Szkocja, nadworny dostawca królewskich talentów, ostatnio się zacięła. Coraz mniej jest genjuszów z Bożej łaski, coraz trudniej o dobre kąski, więc też nic dziwnego, że stają się one droższe.

CO KRAJ, TO OBYCZAJ

Do szkoły w Liverpoolu chodzi Martin Leonard. Uczniaków takich, w wieku 11 i pół lat, jest tam zresztą więcej. Ale właśnie ten jeden interesuje żywo panów dyrektorów Evertonu. Interesuje ich nietyle ze względu na postępy w algebrze, naukach przyrodniczych, czy gramatyce ojczystego języka, gdyż nie są to problemy godne uwagi odpowiedzialnych menażerów poważnego klubu.

Martin Leonard gra natomiast w piłkę nożną. Gra na lewem skrzydle swej szkolnej drużyny. Jest wyśmienitym piłkarzem, który w ciągu pięciu meczów strzelił 27 bramek. A to jest już dostateczny powód, by ściągnąć na siebie uwagę dostojnych dżentelmenów Evertonu.

Czy Martin Leonard spełni piękne nadzieje swych opiekunów, czy też — jak to często dzieje się z cudownemi dziećmi — utknie na niedorozwiniętym szczeblu — to w gruncie rzeczy interesuje nas bardzo mało. Natomiast bardziej zaciekawia nas fakt karygodnej „ignorancji" angielskich lekarzy, kierowników szkół i wychowawców, którzy jedenastoletniemu malcowi pozwalają grać w piłkę nożną i — o zgrozo — oklaskują zawody, gdzie mierzą swe siły całe falangi podobnych niewyrośniętych chłopców.

Gdyby Martin Leonard urodził się w kraju, który tradycjami swemi sięga do legendarnego Lecha, za takie wyczyny bramkowe znalazłby się z miejsca poza murami wszystkich istniejących tam szkół. Całe szczęście Martinka, że mieszka jednak w dalekiej, zamorskiej Anglii, gdzie przy tego rodzaju „karygodnych" metodach wyrośnie napewno... na dzielnego, fizycznie i moralnie zdrowego młodzieńca!

N. S.

Wszystkie zalety arcymistrzów

wcielone w Joe Louisa



JOE LOUIS
w karykaturze francuskiej

Pisaliśmy „Joe Louis faworyt wyjątkowy" i „Joe Louis bokser bez skazy". Ale temat jeszcze nie wyczerpany. Nigdy nie jest za dużo, gdy się mówi o rzeczach niezwykłych. A „The Black Bomber" jest postacią co się nazywa niezwykłą. W dziejach nowożytnego pięściarstwa może tylko Dempsey i Carpentier mieli taką prasę jak Louis. Nie znaczy to coprawda, że ring nie oglądał fenomenów innych poza tymi dwoma. Był wielki Jimmy Wilde, był wielki Ketchell, ale ci nie należeli do „wielkiej wagi" do kolosów, którzy najbardziej działają na wyobraźnię. Był wielki Corbett i Jeffries — wtedy jednak nie było znów wielkiej prasy.

Prasa mówi: „Louis jest nadzwyczajny, jedyny, wymyka się z pod wszelkich porównań". Lekka przesada. Nie co do wartości czarnego chłopca, lecz co do samego stawiania sprawy. Porównać można. To nawet bardzo ciekawe i pouczające.

„Louis ma niebywały instynkt pięściarski, w każdej sytuacji góruje nad przeciwnikiem, nie przepuści nigdy momentu dogodnego do zadania ciosu". Tak, to jest instynkt. Taki instynkt mieli właśnie Dempsey, Johnson, Baer i Ketchell. „Joe wie, co zrobi przeciwnik i uprzedza jego zamiar". Tak samo jak Carpentier, Tunney i Corbett. „Jest ogromnie pewny siebie i odważny". Jak Fitzsimmons i wszyscy już wymienieni. Jednem słowem synteza, jednem słowem wszystko, co w sumie jeśli idzie o stronę psychiczną, daje prawdziwego króla ringu? Tak.

A fizycznie? Jakże pod tym względem prezentuje się Louis w porównaniu z największymi bokserami przeszłości?

Oto jego wymiary:

Wzrost — 186¾, waga — 90 kg., rozpiętość ramion — 193 cm., pierś normalna — 104, pierś napięta — 109½, obwód w pasie — 86½, kark — 41½, biceps — 35½, przedramie — 31¾, udo — 63½, łydka — 40½, kostka — 25½.

Ładny kawałek chłopa. Czy był ktoś tak samo zbudowany? Nie. A podobnie? Wielu pięściarzy. I fizycznie Louis jest syntezą. Obwód kostki i uda a również i wzrost ma taki sam jak Jim Jeffries. Ale Jim był górą mięśni, a Joe jest smukły i giętki. 186¾ cm. wzrostu mieli jeszcze Dempsey i Tunney. Klatkę piersiową posiada Louis dość małą bo 104 cm. w obwodzie liczył tylko z potężniejszych bokserów wagi ciężkiej George Godfrey, też murzyn. To właściwość budowy murzyńskiej. Jack Johnson miał tylko 95¼ cm. Taką samą właściwością budowy czarnych jest stosunkowo duży obwód uda i kostki. Rozpiętość ramion Louisa jest średnia. 193 cm. liczy tylko Schmeling. Dempsey miał, przy tym samym wzroście co Joe, 198 cm., Tunney — 195½, Jeffries — 194½. Mniejszą od Louisa rozpiętość mieli: Corbett 185½, Johnson — 188, Fitzsimmons — 182½, Sharkey — 189½ ale wszyscy oni liczyli poniżej 186 cm. wzrostu. Wielka rozpiętość ramion to ważna rzecz dla boksera. Ale tylko pomaga, nie decyduje. Max Baer przeważał pod tym względem bardzo nad Louisem, mając 205½ cm., licząc od pięści do pięści, a jednak...

Waga Louisa jest raczej duża, a licząc się z jego młodym wiekiem (21 lat!) spodziewać się należy, że powiększy się jeszcze bardziej.

Teraz biceps. Obwód ramienia. To może najbardziej interesuje czytelnika. 35½ cm. — to, jak na kategorję ciężką, niewiele. Ten sam obwód z pośród wielkich bokserów ma tylko Max Baer. Dempsey liczył sobne w ramieniu 41½ cm. Jeffries, Schmeling i Johnson 40½, Tunney i Sharkey 36 i trzy czwarte Corbett 36, a groźny Firpo 34½. Rekordzistą niepobitym jest pod tym względem Carnera. Aby zawiązać mu supełek na bicepsie potrzeba ni mniej, ni więcej tylko 47 cm. tasiemki!

Z tego wszystkiego widać, że w osobie Joe Louisa natura skoncentrowała wszyskie możliwe zalety ducha i ciała, jakie konieczne są do tego, aby stać się arcymistrzem pięści. Jest nie za duży, nie za mały, nie za wysoki i nie za niski. Jest w sam raz. To daje szybkość, pewność ruchu i siłę. A resztę dają wyliczone na wstępie walory psychiczne. Czy przy tem wszystkiem dziwi was jeszcze straszliwy, zabójczy poprostu cios Joe'a? Zartujecie!

Cóż jest cios? Szybkość, celność i siła. A to przecie siedzi w mięśniach, kościach i niezawodnem oku Louisa. Macie wszystko. Macie fenomena. Aha, coś jeszcze zapomniałem. Prasa pisze: „Joe wytrzymuje bez trudu najcięższe uderzenie" Jak Jeanette, jak Sam Mc. Vea, jak Johnson, jak wszyscy czarni chłopcy. Ale nie myślcie, że daje to czarna skóra. To zależy od ogólnego zdrowia, organizmu i budowy czaszki. A pomiary czaszki — to rzecz lekarza. I tak już odkryłem wam tajemnice niezwykłości pięściarskiej Louisa. Innych tajemnic niema!

Al. Reksza.

Z bronią u oka

LONGHURST NAJLEPSZYM STRZELCEM ANGLJI

W Anglji zostały zakończone strzeleckie rozgrywki ligowe. Mistrzem ligi został klub Addiscombe. Jest to wciągu sześciu lat piąty tytuł mistrzowski zdobyty w rozgrywkach ligi S. M. R. C. (Society of miniature Rifle Clubs) przez ten klub. Indywidualnym mistrzem ligi został Longhurst, który uzyskał w 13 meczach średnią 396,92 pkt. na 400 możl.

ANGLICY BIJĄ SZWEDÓW

W meczu małokalibrowym pomiędzy reprezentacjami Anglji i Szwecji zwyciężył zespół angielski, uzyskując 3941 pkt., wobec 3916 p., uzyskanych przez Szwedów.

STALOWE KULOCHWYTY W MARGATE

Na wielkich zawodach strzeleckich w Margate (Anglja) zastosowano po raz pierwszy stalowe płyty, które, ustawione poza tarczami, pełniły rolę kulochwytów. Zawody strzeleckie w Anglji z reguły odbywają się systemem „obozowym", poza obrębem miast, na strzelnicach doraźnie improwizowanych na pierwszym lepszym terenie, gdyż tendencją strzelectwa angielskiego jest jaknajwiększe zbliżenie do warunków naturalnych.

MISTRZOSTWA STRZELECKIE WŁOCH

Włoskie mistrzostwa strzeleckie pomimo udziału 6000 zawodników nie przyniosły żadnych rewelacyj. Pistolet dowolny: I. Pistolesi — 521 pkt. 2. Capone — 514 pkt. 3. Cannata — 504 pkt. Karabinek małokalibrowy, stojąc: I. Varetto — 364 pkt. 2. Coletti — 361 pkt. 3. Cantelli — 358 pkt. Leżąc i klęcząc nie strzelano, gdyż postawy te nie wchodzą w skład programu włoskich mistrzostw.

DR. ZATURSKI USTANAWIA NOWY REKORD STRZELECKI

Na mistrzostwach strzeleckich Lwowa dr. Zaturski (Z. S.) ustanowił nowy rekord w strzelaniu z karabinka małokalibrowego krajowego, uzyskując w postawie leżącej 381 pkt. Dawny rekord, należący do por. Matuszaka wynosił 379 pkt.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 38)

— Tak — zdumiał się szczerze Jankowski.

— Mecenas dzwonił wczoraj w tej sprawie.

Pan Karol doznawał uczucia wielkiej satysfakcji. Do Zgody czuł sympatję od chwili pierwszego ich zetknięcia, ale nie spodziewał się, że sympatja ta jest obustronna i że przejawić się może aż w zainteresowaniu się mecenasa takiemi drobnemi kłopotami Piasta.

— Bardzo panią przepraszam, ja jadę, a nie zapytałem wcale dokąd mam panią odwieźć. Gdzie pani mieszka?

Pani Lili spłynęła momentalnie z wyżyn, na których bujała ją jej pobudzona fantazja. „Odwieźć"... Więc tylko odwieźć... No tak, to jej przecież tylko proponował. Ale kobiety doszukują się zwykle w słowach mężczyzny czegoś więcej, lub czegoś mniej, niż to, co jest powiedziane. Słuchają słów, a dodają przytem, albo odejmują na podstawie towarzyszących słowom spojrzeń i gestów. Pani Lili właśnie tym razem dodała. Okazało się w tej chwili jak niepotrzebnie, jak zbyt pośpiesznie. Z właściwym kobietom w takich sytuacjach pośpiechem najzwyklejszą w świecie propozycję odprowadzenia przyjęła za wyświechtany pretekst do czegoś więcej, do czegoś poważniejszego... I było jej teraz przykro. „Odwieźć"... No, dobrze, trudno...

— Na Pradze — odpowiedziała z rezygnacją — na Stalowej...

Patrzyła smutnie i jednocześnie prawie nabożnie na mocne, opięte w rękawiczki dłonie, oparte na kole kierownicy. Wystarczył najmniejszy, niemal niewidoczny ruch tych dłoni, aby olbrzymia maszyna skręcała posłusznie i precyzyjnie, aby szła jak chciał on. Pani Lili czuła poprostu na sobie nacisk tych silnych rąk i rozumiała przedziwnie jasno bezwolne posłuszeństwo „Pacarda"...

Byli na placu Unji. Błyskawiczny skok Bagatelą, wiraż dookoła policjanta przy Belwederze — i prosta szeroka wstęga Alej—prosta droga przez Nowy Świat na Pragę...

— A czy pani musi już jechać do domu?

Czy musi! Wcale nie musi! Nie chce!

— Już późno — powiedziała, aby nie wziął tego ani za „tak", ani za „nie".

Zrozumiał dobrze. Ale poprostu, nie wyciągając z tego żadnych wniosków.

— Oh, dopiero 8-ma. Nawet jeszcze niema. Ja pani coś powiem. Ja chcę panią zaprosić do kina, albo do dancingu... Dobrze?

— Ja nie wiem... Może kiedyindziej...

— Jeśli pani jest zajęta, ja nie przymuszam. Ale jeśli pani może, dlaczego nie mamy jechać dziś, eh? Ja mam dziś dobry humor, dawno tak się nie czułem! Pojedziemy? A teraz jeszcze trochę na spacer?...

— Dobrze — kiwnęła głową. Jakoś nie mogła odpowiedzieć. Filmowe obrazki tylekroć oglądane oczyma duszy, podczas żmudnych, niekończących się godzin biurowych, zbyt nieoczekiwanie przeistoczyły się w prawdziwe, żywe życie, aby przeistoczenie się to można było przyjąć bez wzruszenia... Jest On i auto, a będzie i kino, albo lśniący parkiet dancingu. Pani Lili nie była pączkującą idjotką, która cały świat a nawet wszechświat bez mrugnięcia powieką zamyka na wyślizganym parkiecie dancingu. Nie lubiła nawet chodzić do publicznych lokalów, i nie chodziła. Dancing i jazzband murzyński były tylko nieodłącznemi akcesorjami amerykańskich filmów i dlatego w jej „filmowych obrazkach" pojawiały się zawsze razem z Nim. Na innym tle prawie nigdy go sobie nie wyobrażała. Pasował jakoś do takich właśnie dekoracyj, choć nie miał w sobie nic z fordansera, ani wymoczonego bawidamka. To samo było z autem. Też zapożyczyła je z kina i też w prawdziwem życiu nie było konieczne do szczęścia. Mały domek za miastem, o—to co innego. Uzmysłowiła sobie, że z filmowych obrazków zmienionych teraz oto w realne życie, została tylko nadal i napewno zostanie nazawsze rzecz najważniejsza — mały domek...

Roześmiała się do siebie prawie głośno.

— Co się stało?—spojrzał na nią ciekawie.— Pani też ma humor? To dobrze. Ja właśnie myślałem już czego pani brak. I teraz dopiero wiem. Pani jest zawsze smutna. Pani się nie śmieje! Więc co się stało?...

— Nic. Przypomniało mi się, o co denerwował się pan Szarża w zwiazku z tą listą, o którą pan prosił...

— To było wesołe?

— W każdym razie nie takie proste, jak pan myśli. Trzeba było sprawdzić kilkadziesiąt kart zgłoszeń, dokładnie 65!...

— Oh, to tylu graczy jest w Piaście? Ja nic nie wiem!...

— Otóż to. Na liście tej znajdują się nazwiska sprzed kilkunastu lat. Część tych panów może już dawno nie żyje!...

— Ależ mnie potrzebni są gracze, czynni obecnie, nie jacyś weterani!

— To już trudno. Pan Szarża, ma różne swoje wady, ale to trzeba mu przyznać, że jest przeraźliwie wprost dokładny. Kazał sekretarzowi wydziału wynotować wszystkich graczy Piasta jacy kiedykolwiek byli!... A potem, kiedy zobaczył przy niektórych daty zgłoszeń sięgające wielu lat wstecz, ogromnie się zdenerwował i uznał, że pan szykanuje go, prosząc o wypisanie takiej listy, która się panu na nic nie przyda.

— Pani wie przecież, że ja tego nie chciałem. Idzie o to, że ja nie znam swoich graczy. Mało, nie zna ich nawet pan Bajc, ani pan Klubman. Poprzedni prezesi zostawili mi straszny nieporządek, ja nie mogę dojść do ładu. Byli gracze przyjmowani do klubu, oddalani, a tego wszystkiego nie notowano, to się jakoś tak dziwnie robiło u nich na słowo!...

— Ja wiem. Ale pan Szarża był wściekły. Sam kazał skrupulatnie wypisywać wszystkie nazwiska, a potem irytował się. Odmówił stanowczo podpisu i zmiękł dopiero pod wpływem rozmowy z mecenasem Zgodą.

— Zabawni ludzie — uśmiechnął się Jankowski.

Teraz już pojmował potrochu dzisiejsze zachowanie się Szarży. Odrzucając oczywiście cały ładunek chamstwa. Tego pojąć nie mógł. Ale bojowość pana Nepomucena, zadzierżystość. Taka lista nie mogła go, rzecz jasna, nastroić lirycznie, tylko bohatersko. No, mniejsza z nim zresztą!

— Więc gdzie pojedziemy. Do kina, czy do kawiarni.

— Gdzie pan chce.

— Ja nie mam głosu. Pani musi wybrać!

— To do kina...

— Dobrze. A gdzie, do którego?

— Nie wiem...

— Pani nie ma decyzji, pani nie była sportowcem, to widać odrazu! Prosze patrzeć na tę reklamę. „Greta Garbo. — Jej wielka miłość". „Wielka miłość" — ładny tytuł. Pani lubi Gretę Garbo?

— Bardzo.

— Ja też. Bardzo smutna kobieta, poznałem ją w Hollywood. Bardzo smutna. Jak pani — dokończył po chwili i roześmiał się.

— Pan był w Hollywood? Prawda, pan przyjechał przecież z Ameryki.

— Opowiem pani kiedyś o Ameryce i o Grecie Garbo. Ale teraz zobaczymy tę „Wielką miłość".

Mężczyźni bywają często roztrzepani. Aby zobaczyć wielką miłość, muszą chodzić do kina... I może to właśnie dodaje im w oczach kobiet uroku?

Ale nie odsłaniajmy przedwcześnie przed młodymi czytelnikami miłosnych tajemnic życia.

„Pacard" stanął. Jankowski pomógł wysiąść pani Lili.

(C. d. n.).

Opony nie wytrzymują szybkości

Problemy aktualne wielkiego sportu automobilowego

Największą trudnością jest wciąż problem opon, dotychczas właściwie nie rozwiązany. Ostatnio przeprowadzono próby z nowym typem opon, jednak bez rezultatów. Problem ten dopóty nie będzie rozwiązany, dopóki nie zostaną ulepszone ich składowe materjały. Bezpieczeństwo dzisiejszych wyścigów jest uzależnione prawie, że tylko od defektów opon: W najgorszej sytuacji znajdują się Niemcy, których opony Continental nie stoją jeszcze na poziomie zagranicznych. Defekt opony wozu Branchitscha kosztował Niemcy drogo: przegrali przed samym finiszem G. P. Niemiec i omal nie stracił życia benjaminek sportowców niemieckich — sam von Branchitsch.

Czemu przypisywać należy tak niezwykłą szybkość wozów niemieckich? Jest to rezultat pracy konstruktorów silników, którzy osiągają rewelacyjne wprost stosunki mocy z litra pojemności i stosunek mocy do wagi maszyn. W pomoc przychodzą im chemicy, którzy dostarczają dla maszyn niemieckich nader wydajnych i złożonych paliw — przedmiot zazdrości kierowców konkurencyjnych.

Sprawa mieszanek wywołała w swoim czasie skandal (G. P. Belgji), gdyż przypisywano Niemcom używanie niedozwolonych składników (chlorki i t. p.), co miało wywoływać chorobę oczu zawodników.

Tymczasem kierowcy niemieccy na nic się nie uskarżali, twierdząc, że nic nie czuli, gdyż nikt przed nimi... nie dymił. Chodziło tu mianowicie o zaprószenie oczu kurzem drogowym, przesiąkniętym „przeciwpyłowym" płynem, o gryzących składnikach. Sprawa wyglądająca raczej niepoważnie, świadczy o nastrojach, jakie panują wśród zawodników, nie mogących w żadnym wypadku wyminąć wozów niemieckich. Pozostaje im tylko łykanie kurzu...

Ostatnio słyszy się wprost, że Italja zniechęcona niepowodzeniami w wyścigach, myśli wogóle się wycofać. Byłoby to strata niepowetowana, i koniec wyścigów samochodowych w wielkim stylu. Pozostałyby tylko... jazdy pokazowe wozów niemieckich.

*

Najlepszym kierowcą tego roku okazał się Rudolf Caracciola, (jeżdżący dla Mercedesa) 37 pkt., 2) Luigi Fagioli (Mercedes) — 30 pkt., 3) Louis Chiron (AR) — 23 pkt., 4) Bernd Rosemeyer (AU) — 21,5 pkt., 5) Achille Varzi (AU) — 19 pkt., 6) Tazio Nuvolari (AR) — 17 pkt., 7) hr. Brivio — 15 pkt., 8) Manfred v. Brauchitsch (MB) — 13 pkt., 8) René Dreyfus (AR) — 13 pkt., 10) Hans Stuck (AU) — 11 pkt., 11) E. Vimille — 6 pkt.

Trudno powiedzieć, aby jeźdźcy o niższej punktacji byli gorsi od postawionych na czele tabeli. Na końcu listy znajduje się przecież doskonały Stuck, mistrz górski Niemiec, którego słaba punktacja jest rezultatem wad tegorocznych Auto Unionów — jak chcą jedni, lub pecha — jak chcą drudzy. Nuvolari jest na 6 miejscu, choć jest to dziś najstarszy i najbardziej doświadczony kierowca. I on znalazł się zadaleko. Caracciolli słusznie należy się pierwsze miejsce. Doskonały taktyk, wygrywa wyścigi nie tylko dzięki doskonałej maszynie.

Do zupełnego zadowolenia brak Niemcom kierowców, Varzi i Fagioli pochodzą z Italji, tylko Caracciola jest Niemcem. Szukają oni więc gwiazd wśród swoich i znaleźli tylko jedną: to Rosemeyer.

To jest jednak zamało. Niemcy nagwałt potrzebują kierowców do maszyn dużych, a jeszcze więcej będą potrzebować, gdy puszczą na strat wozy 1,5 ltr. Już dziś zdają sobie Niemcy sprawę, że będą musieli znowu zwrócić się w tej sprawie do zagranicy. Wiadomem też jest, że Niemcy zainteresowali się pewnym kierowcą Polakiem.



FAGIOLI, v. BRAUCHITS I CARACCIOLA
trójka znakomitych kierowców automobilowych Mercedesa na wielkim bankiecie Autoklubu Francji na którym Caracciola został odznaczony złotym medalem, jako mistrz Europy na r. 1935

Wyniki tegoroczne doskonale ilustrują, jak zła maszyna potrafi zepsuć karjerę kierowcy, lub odwrotnie, jak dobra pozwala zabłysnąć dotąd kierowcy nieznanemu. Doskonały Etancelin na tegorocznej liście jest dopiero 11-ty, wskutek jazdy na Maseratich, z którymi się zresztą już rozstał. Rosemeyer, doniedawna tylko jeden z najlepszym motocyklistów Niemiec, jest na 4 miejscu.

1937 — 38 — 39

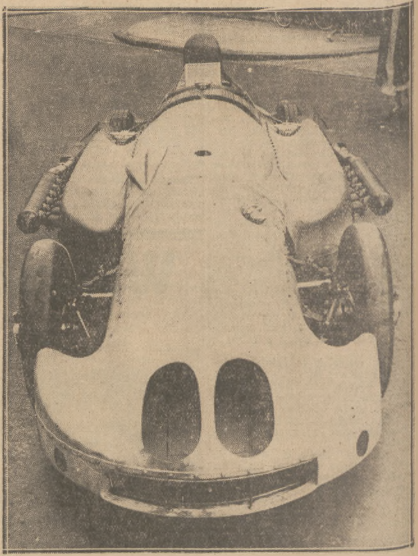
Główną troską komisji sportowej AIACR (Związek Międzynarodowy Uznanych Klubów Samochodowych) w czasie odbytych 8 maja rozmów na temat reguł dla maszyn na nowy 3-letni okres — była chęć przywrócenia wyścigom charakteru sportu amatorskiego. Ponieważ fabryki domagały się pozostawienia reguł dla wozów dużych bez zmian, zainteresowano się przeto nader ciekawą a mało zwykle obsyłaną kategorją 1,5 ltr. Projekt taki wyszedł ze strony Niemiec, a właściwie Mercedesa.

Postanowiono więc, że wozy tej klasy nie mogą mieć mniejszej wagi od 700 kg. Ma to utrudniać fabrykantom budowę maszyn zbyt szybkich oraz pozwolić startować na maszynach starszych, oczywiście ciężkich i jeszcze niezużytych. Szybkość tych maszyn dochodziłaby maksimum do 200 klm/g.

Dobry kierowca świetnie przy tej szybkości pojedzie, zrobi nawet dobrą średnią na trudnej trasie. Gdy mu się da wóz zalekki i zaszybki — narażony będzie na niebezpieczeństwo.

Duży wóz musi ważyć bez paliwa i bez opon nie więcej jak 750 kg., razem więc z oponami i paliwem około 1000 kg. — a ma mocy około 300 KM przeciętnie. Tymczasem lekka 1,5 ltr. przy tej samej, lub jeszcze większej wadze będzie miała mocy około 120 KM. Różnica wielka: dobrzy kierowcy nie będą mieli okazji do zabijania się, będą mogli jeździć i walczyć. Jest oczywistem, że fabryki będą dążyć do wydobycia ze swych nowych wozów maksimum mocy i szybkości, ale granica wagi świetnie ustalona, będzie dla nich dużem ograniczeniem.

Dziś wiadomem jest, że głównymi rywalami w kat. 1,5 ltr. będą ERA i Mercedes. Bezwątpienia dojdą tu jeszcze Auto Union i Alfa, które modele 1,5 ltr. już opracowują. Poza tem komisja sportowa AIACR spodziewa się, że inne fabryki, dotychczas sportem samochodowym nie interesujące się, podejmą próby budowy maszyn wyścigowych, w przewidywaniu choćby wzrostu sprzedaży. Również przemysł amerykański okazuje ostatnio większe zainteresowanie „porządnemi" wyścigami samochodowemi. Ma już dość corocznych krwawych tragedyj toru Indianopolis i innych, których jedyną przyczyną jest brak zorganizowanego życia sportowego i brak odpowiednich maszyn.



NOWY AUTOMOBIL EUSTONA
wybudowany został dla osiągnięcia rekordów światowych



VENUS (BUKARESZT)
wieloletni mistrz Rumunji posiada w swoich szeregach kilku reprezentacyjnych graczy, którzy wystąpią w meczu międzypaństwowym przeciw Polsce

Salon w Paryżu

pod znakiem kryzysu

Tegoroczny salon paryski stał pod znakiem kryzysu — ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się francuski przemysł samochodów i motocykli. Trudności finansowe koncernu Citroena, którego ratuje jak może potentat opon Mechelin, trudności Delage, którego podtrzymał Delahaye, pozostawiły wyraźne piętno.

Z nowości pokazano tylko Peugeota 4 cyl., oraz sportowy wóz George Irat, dość ciekawy w konstrukcji, który jednak nie prędko się spopularyzuje, choćby dlatego, że fabryka nie posiada większych możliwości finansowych. Model ten posiada napęd na przód i silnik 4 cyl. — 1,1 ltr. Ruby a daje szybkość 120 klm g.. Resorowanie oczywiście indywidualne.

Interesujące też są: 2 ltr. Amilcar typ Pegase, o szybkości max. 150 klm g., i Unic, typ Sport, o ramie, głębokości niespotykanej, ale zato wystającym stosunkowo wysoko przewodzie kanałowym dla wału kardana. Ten model Unica posiada skrzynkę biegów planetarną, podobnie jak i Chenard Walcker.

Z francuskich fabrykatów wymienić jeszcze należy Bugatti, którego model sportowy 3.3 ltr. o silniku 8 cyl. w rzędzie (bez kompresora) daje przy 4800 obr/min. — 158 KM.

Na stoiskach wystawców amerykańskich interesowały modele sportowe Graham Paige i Auburn z silnikami rzędowemi 8 cyl., z kompresorami. Wozy te, dopuszczające szybkości do 170 klm/g., nie są jednak budowane wg. wskazań budowy dla tej klasy wozów.

Alfa Romeo przynosi dwa wspaniałe modele: 2,3 i 2,9 ltr. Pierwszy 6 cyl., drugi 8 cyl — rzędowe. Resorowanie tyłu niezależne — osie łamane. Przody bez osi, koła zawieszone na wahakach (system Dubonnet). Model większy budowany był na podstawie doświadczeń ze słynnemi wyścigowemi Alfa Romeo Monoposto. Max. szybkość modelu 2,9 ltr. z karoserją 2 osobową — 220 klm/g. Silnik tej maszyny posiada 2 kompresory i sprężanie nieco tylko niższe od silnika Alfy model B.

Z wozów niemieckich zwracał uwagę 5 ltr. Mercedes z kompr., dla szybkości do 170 klm/g., który uważano jako „clou" tegorocznej wystawy. Z wozów angielskich interesowała Alvis 6 cyl. Mało znany ten wóz posiada sensacyjny szczegół silnika: każdy zawór posiada po 12 sprężynek spiralnych, a więc w sumie na cały silnik wypada 144 sprężyny zaworowe.

Motocykle wystawione w tym roku nie wykazują żadnych nowości. Fabryki nie chcą wypuszczać nowych modeli i zadawalają się tylko modernizacją maszyn z lat poprzednich. Ogólną uwagę zwraca Gnome Rhone 500 ccm., 2 cyl. — budowany jako wierne wprost odbicie BMW. Te ostatnie wystawiono za zmienionemi widelcami przedniemi. Nima już u nich resorów piórowych, jest za to resorowanie „Teleskop" z amortyzatorem oliwnym. Sportowe Zündapp nie zmieniły się zasadniczo. NSU pokazał swoją 500 ccm., z wałkiem królewskim — wierne odbicie maszyn sportowych Anglji, być może dlatego, że konstruuje je Anglik — Moore.

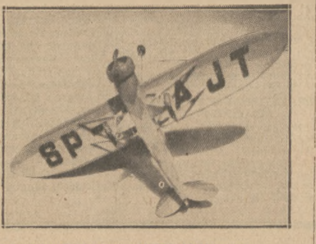
Sensację wzbudzały 2 silniczki 100 ccm. czterotaktowe, budowane dla motocykli. Jeden z nich — DAX — posiada konstrukcję nawskroś nowoczesną, gdyż np. jego cylinder jest odlany z lekkiego stopu i posiada wciśniętą gładź stalową dla tłoka.

Sportowe maszyny angielskie nie miały większych zmian konstrukcyjnych, jedynie Norton ulepszył kilka drobnych szczegółów.

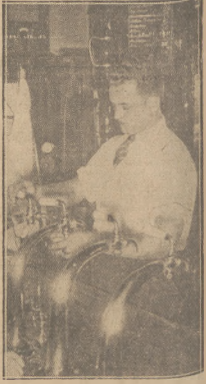
15 REKORDÓW W CIĄGU GODZINY

Motocyklista angielski Guthrie pobił na torze Monthlery na swym Nortonie 500 ccm rekordy światowe na 50 i 100 klm. 50 i 100 mil i na 1 godzinę. Ponieważ są to też rekordy dla litrażu 750 i 1.000 ccm. Anglik za jednym zamachem ustalił 15 rekordów światowych. Wyniki jego: 50 klm. — 184, 621 kmg. 50 mil — 704.455 kmg., 100 klm. — 184.315 kmg, 100 mil — 183.883 kmg. 1 godzina — 183.613 km

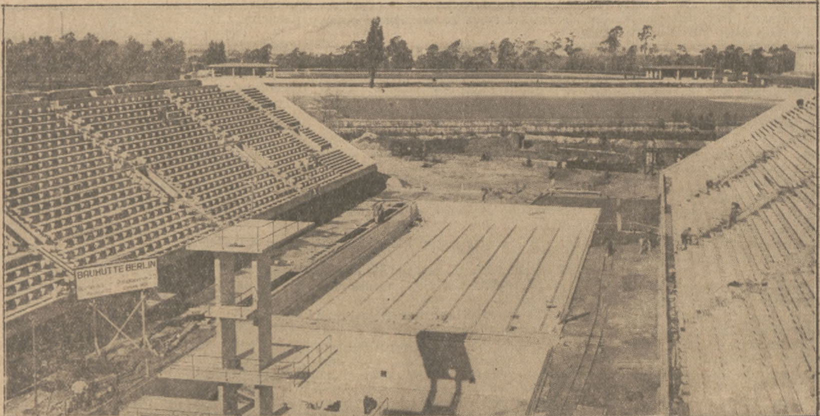




PROPAGANDOWY RAID LOTNIKA POLSKIEGO DO AUSTRALJI
Mjr. Karpiński i sierż. Rogulski zajmują miejsca w samolocie. *Model samolotu na którym lotnicy nasi podejmują próbę.*



ERNEST PISTULLA
b. mistrz Europy w wadze półciężkiej i dawny trener Polaków, wycofał się z czynnego życia sportowego i założył restaurację. Widzimy go właśnie w roli „barmana".



OLIMPIJSKI BASEN PŁYWACKI W BERLINIE
znajduje się w stadjum wykańczania i przedstawia się już dziś w imponujący sposób.



WISŁA — RUCH 0:0
Panhirsch wyjaśnia groźną sytuację pod bramką Ruchu, zabierając Kopeciowi piłkę z nogi.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie. kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.